THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. [illegible]
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 4. Chicago, Illinois, Czwartek 27go Stycznia, 1887 roku. Rok 15.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 22 stycznia. Gazeta urzędowa Watykanu wyraża nadzieję, że walka kościelna z Niemcami w krótce zupełnie ustanie i spodziewa się jak najpomyślniejszego końca. — (Niestety my na tem jak najgorzej wyjdziemy, gdyż jak wiadomo czytelnikom, polską sprawę Papież poświęcił dla ogólnej zgody i bracia nasi będą wyjęci z większej części dobrodziejstw tej ugody).

Rzym, 24 stycznia. Kardynał Jacobini, sekretarz Papiezki, ustąpił ze swojej godności na jego miejsce został mianowany dotychczasowy nuntiusz w Madrycie, cardynał Rampolla del Findaro.

ROSYA.

Petersburg, 24 stycznia. Gazety nieurzędowe występują znowu przeciw Niemcom twierdząc, że te tylko z obawy przed sojuszem Rosyi z Francyą, zawarły przyjazne stosunki z Rosyą, lecz przy najbliższej sposobności wystąpią przeciw narodom słowiańskim.

Wywóz koni ze wszystkich prowincyi do Austryi i Niemiec został wzbroniony.

NIEMCY.

Berlin, 22 stycznia. Japoński następca tronu Akihito, z polecenia cesarza Japonini wręczył niemieckiemu następcy tronu Wilhelmowi order japoński „Złotego kwiatu".

Francuzcy agenci zakupują eter siarkowy potrzebny do sporządzania bomb francuzkich mellenitowych.— Sejm pruski został zwołany, znany on jest ze swego ślepego poddaństwa Bismarckowi — wystosował zaraz adres do tronu, w którem ubolewa nad upadkiem projektu rządowego w parlamencie.

Zawiązało się towarzystwo dam pod prezydencyą cesarzowej dla pielęgnowania rannych na wypadek wojny.

Berlin, 24 stycznia. Ruch na giełdzie wskutek pogłosek wojennych był bardzo przytłumiony, papiery doznały zniżki.

Austro-Węgry.

Wiedeń, 22 stycznia. Z Wiednia donoszą, iż w tamtejszych fabrykach broni a szczególniej w Arsenale, rownież na Węgrzech, tysiące robotników pracuje tak we dnie jak i w nocy nad ukończeniem przyborów wojennych, wszystkie gazety otrzymały surowy zakaz ogłaszania czegokolwiek odnoszącego się do czynności wojskowych. Na podstawie ustawy o pospolitem ruszeniu zostały utworzone na wypadek wojny 185 batalionów każdy z 1000 ludzi pospolitego ruszenia, oprócz tego utworzone będą oddziały miejscowe.

FRANCYA.

Paryż, 22 stycznia. W Lyon uchwycono trzech szpiegów niemieckich, którzy przez przekupstwo chcieli dostać nowy karabin repetierowy, sporządzany w tamtejszych fabrykach.

Berlin, 23 stycznia, Minister wojny polecił wystawić ogromne baraki z drzewa wzdłuż granicy Niemiec, jestto uważane jako ostateczne przygotowanie do wiosennej kampanii. Również sprowadzają ciągle wiele koni z Danii i Niemiec jako też wiele innych rekwizytów wojennych.

Paryż, 24 stycznia. Komisya finansowa odrzuciła projekt ministra finansów Douphin'a, wskutek czego nastała nowa kryzys ministeryalna.

ANGLIA

Londyn, 22 stycznia. Angielski statek wojenny „Firm", o 455 tonach pojemności, zatonął około brzegów Northumberland. Załoga została uratowaną, statek Firm był używany tylko dla wożenia węgli innemu okrętowi wojennemu.

Z hiszpańskich brzegów doniesiono do Londynu, iż parowiec Brentford w drodze z New Yorku do Malty został rozbity i tylko jeden człowiek z całej załogi został wyratowany.

DANIA.

Kopenhaga, 22 stycznia. Nawet Dania nabiera ducha wojowniczego, czego najlepszym świadectwem jest mowa duńskiego ministra wojny, w której powiedział: Wielu wiernych synów ojczyzny, jęczy pod jarzmem pruskim. Dania musi się uzbroić i w imię Boże, odważyć się na walkę dla oswobodzenia ich.

TURCYA.

Konstantynopol, 22 stycznia. Oficerowie tureccy, którzy wysłani byli dla nauki do Niemiec, przed wiosną mają powrócić do swoich półków.

O mocarstwach Europy.

Ktokolwiek choćby najmniejszą czytywał gazetkę, wie o tem dobrze, że wszystkiemi ważniejszemi sprawami Europy, kierują tak zwane „mocarstwa", i że od ich woli zależą zwykle losy i kierunek polityki państw mniejszych, drugorzędnych. To wspólne działanie mocarstw ma też zapobiegać krwawym starciom, i załatwiać nieporozumienia pomiędzy państwami na drodze pokojowej. Dowód tego widzieliśmy niedawno na Grecyi, która musiała się ugiąć przed wolą mocarstw, rozpuścić już zmobilizowaną armię i zaniechać wojny z Turcyą. Swieżo znowu sprawą bułgarską kierują także gabinety mocarstw europejskich, i starają się załatwić ją w porozumieniu i bez krwi rozlewu.

Do rzędu tych mocarstw należą: Rosya, Austrya, Niemcy, Francya, Anglia, Włochy i Turcya. Nie będzie zapewne bez interesu dla czytelników, jeśli coś szczegółowiej o tych państwach nadmienimy.

Najpierwsze miejsce co do zaludnienia, obszaru i wewnętrznych zasobów zajmuje cesarstwo rosyjskie. Na przestrzeni, zajmującej większą połowę Europy i trzecią część Azyi, wynoszącej 5,428.124 kilm. kw. zamieszkuje przeszło 100 milionów mieszkańców. Ludność ta składała się głównie ze szczepu słowiańskiego i mongolskiego. Rdzeń jej stanowią właściwi Rosyanie, czyli Moskale (50 milionów); dalej Rusini (17 milionów) i Polacy (8 milionów). Rosyanie i także przeważnie Rusini są wyznania prawosławnego (wschodniego), jedynie Polacy należą do kościoła katolickiego, a nadto inteligencyą i oświatą przewyższają inne szczepy. Te różne ludy trzyma na wodzy samowładna wola cara i olbrzymia armia, rozrzucona po rozległych ziemiach. Wskutek położenia geograficznego Rosyi, przypada jej w udziale pośrednictwo w handlu między Azyą i Europą. Handel ten zapewnia Rosyi niewyczerpane bogactwa, i przyczynia się najwięcej do zamożności i dobrobytu mieszkańców. Wielkie drogi handlowe sięgające aż do Chin i Indyj, prowadzą przez bogate i ludne miasta jak: Moskwa, Petersburg Kazań, Astrahan, Nowogrod, Jekaterinburg, i najważniejszą pod względem handlowym Odesę. Liczne koleje przerzynające Rosyę, i olbrzymie floty kupieckie na morzu Bałtyckiem i Czarnem ułatwiają bardzo obroty handlowe, a rząd rosyjski wybudował niedawno olbrzymiej długości kolej od morza Kaspijskiego, aż do miasta Heratu nad granicą afgańską w Azyi środkowej. W obecnym czasie Rosya nietylko przez opanowanie handlu w Azyi, ale nadto przez liczne podboje szczepów azyatyckich zagraża potędze Anglii i panowaniu jej w Indyach, i dziś już zaledwie parę mil oddziela posiadłości rosyjskie od angielskich. Ze wszystkich państw europejskich Rosya posiada najurodzajniejszą ziemię, to też wszystkie niemal targi europejskie zasila swem zbożem i bydłem. Liczne i bogate kopalnie kruszców szlachetnych, obecnie ledwo odkryte, olbrzymie stare lasy, mnogie i rybne rzeki sprawiają, że kraj ten przy wzroście przemysłu i oświaty stać się może w niedalekiej przyszłości najbogatszym i najpotężniejszym na kuli ziemskiej.

Najmniej urodzajny ze wszystkich krajów Europy, zajmują Niemcy. Cesarstwo niemieckie ma obszaru 640.670 kilm. kw. i 45 milionów mieszkańców. Stosunkowo bardzo liczna ludność żyje przeważnie z przemysłu i handlu, bo ziemia nie jest w stanie dostarczyć plonów na zaspokojenie potrzeb mieszkańców. Nieurodzajność ziemi i brak naturalnych płodów bywają przyczyną, że rok rocznie blizko milion kolonistów niemieckich opuszcza ojczyznę, i osiedla się w Rosyi lub Ameryce. W samych Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie 10 milionów Niemców. Przyznać jednak należy, że pracowitość mieszkańców, rozwój olbrzymi wszelkich gałęzi przemysłu, nadgradza poniekąd te braki, i one też przyczyniły się w znacznej części do utrwalenia dzisiejszej potęgi Niemiec.

W daleko korzystniejszem położeniu znajduje się monarchia austryacka. Nie jest ona wprawdzie tak gęsto zaludnioną, jak Niemcy, bo na przestrzeni 622.006 kilm. kw. żyje zaledwie 38 milionów mieszkańców, ale za to przewyższa ona nadzwyczajną urodzajnością gleby i bogactwem kruszców cesarstwo niemieckie. Ludność Austro-Węgier składa się głównie z trzech szczepów: słowiańskiego, niemieckiego i madyarskiego, z pośród których Słowianie mają wybitną większość, bo wynoszą blizko ⅔ całej ludności. Najbogatsze i najurodzajniejsze kraje monarchii stanowią Węgry, Galicya i Czechy. Węgry i Galicya dostarczają przeważnie rozlicznych płodów surowych, kruszców, soli nafty i drzewa; Czechy zaś chlubić się mogą największym przemysłem. Kraje południowe odznaczają się znaczną produkcyą wina

Po Rosyi największem bogactwem ziemi odznacza się Francya, która ma 528.572 kilm. kw. i 37 milionów mieszkańców. Najszlachetniejsze gatunki zbóż, najlepsze wina i rozliczne inne płody wydaje urodzajna ziemia francuzka, a pracowitość i rzutkość mieszkańców podnosi jeszcze naturalne bogactwo tego państwa. Nadto naród francuzki oznaczał się z dawien dawna wrodzoną zdolnością i smakiem w robieniu rzeczy zbytkowych, służących przeważnie do ozdoby i ubiorów. Podobnemi wyrobami zarzucają oni całą Europę i miliony zyskują za nie. Rozległe kolonie w Afryce i Azyi, które rząd szczególniej w ostatnich czasach popiera i rozwija, podnoszą przemysł i handel francuzki, a państwo to coraz bardziej zaczyna na tym polu współzawodniczyć z Anglią.

Zawsze jeszcze pierwsze miejsce pod względem handlowym zajmuje w Europie Anglia. Wszystkie, bardzo liczne kolonie angielskie, rozrzucone po całej kuli ziemskiej przewyższają potrójnie obszar całej Europy, choć właściwa europejska Anglia wynosi tylko 315.279 kilm. i 35 milionów mieszkańców. Całą potęgę i bogactwo tego państwa stanowią jedynie kolonie, z pomiędzy tych najważniejsze są bogate i ludne Indye, które dlatego królowa angielska podniosła do godności cesarstwa, i przyjęła także tytuł cesarzowej Indyj. Do utrzymania i nadzoru tych olbrzymich obszarów posiada Anglia olbrzymią flotę, która liczbą swą przewyższa floty wszystkich państw europejskich. Wrodzona chęć do handlu i żądza bogactw sprawiają, że Anglicy w obrzydliwy sposób wyzyskują podległe im ludy w koloniach, wskutek czego niezadowolona tamże ludność podnosi częste bunty.

Najmniej znaczenia z pośród wymienionych mocarstw posiada Turcya. Potężne to niegdyś państwo, obecnie zupełnie chyli się ku upadkowi i żyje tylko z dnia na dzień. Wszelkie znaczniejsze gałęzie przemysłu, wszystkie kopalnie i sieci kolejowe znajdują się w rękach Anglików, Francuzów i Niemców, gospodarka turecka nie umie temu zapobiedz.

Królestwo Włoskie (290.323 kilm. kw. i 28 milionów mieszkańców) dopiero przed ćwierć wiekiem, z pomocą Napoleona III zdołało się złączyć w jedną całość i dojść do dosyć wielkiego znaczenia i potęgi. W ostatnich czasach rząd włoski w porozumieniu z Anglią stara się o nabycie kolonii w Afryce, aby przez to ułatwić i podnieść przemysł krajowy. Usiłowania te jednak nie rokują zbyt wielkich nadziei.

Pożary i nieszczęścia.

W miasteczku Alliance, Ohio wybuchł pożar w składzie obuwia Evans et Co., który tak szybko się rozszerzył, iż w przeciągu zaledwo paru godzin sześć domów murowanych zupełnie zniszczył, szkoda wynosi około $110.000.

— W New Orleans ogień zniszczył gmach kolei „City Railroad Co". przy Canal str. wraz z 20 wagonami. Szkoda wynosi blizko $100.000.

— W Milwaukee zgorzał skład tytoniu, i introligatornia, szkoda wynosi przeszło $20.000.

— Przy brzegach angielskich zatonął statek rzeczny „Caterina" z dwunastoma ludźmi z załogi.

W Augusta Ga. zgorzały składy bawełny Rhenica et Co. Szkoda wynosi blizko $10.000.

— W Nowym Yorku powstał pożar w budynku massyo, w którym był także skład herbaty, i zniszczył zupełnie wnętrze zabudowania. Szkoda wynosi przeszło 85,000. Fryderyk Simons, robotnik „Electric Light Company" wyszedł po słupie do góry aby przeciągć druty przewodzące elektryczność, lecz gdy to czynił został przez iskrę elektryczną uderzony tak silnie, że upadł zaraz na ziemię, przyczem potłukł się tak mocno, że nie zdołano go już zawieść do szpitala lecz na drodze życie zakończył.

Tego samego dnia ogień w fabryce mebli przy ulicy „Canal" wyrządził szkody na $40.000.

— Adama Fishera niestety już umarłego znaleziono tuż przy linii kolei Pon Hondle.

— Karol Weislobein został strasznie pokaleczony przez odłamki koła szalonego w tokarniach żelaza w południowem Chicago położonych. Weislobein był wdowcem, wskutek otrzymanych ran wkrótce umarł zostawiając czworo nieszczęśliwych sierót.

— Hamburgski parowiec Massalia zatonął około brzegów hiszpańskich, załoga została wyratowaną.

— W Niemczech podczas gdy sześć zaprzęgów przejeżdżało przez rzekę Salę, lód się pod niemi załamał, i konie wraz z woźnicami zatonęli.

Na morzu północnem zatonęło dwie łodzie z 12 ludźmi. A z Bremen donoszą o zatonięciu dwuch okrętów, jednego około brzegów Chin, drugiego zaś w pobliżu cieśniny dardanelskiej.

— Pociąg idący linią kolei North Western przez Leavitt ulicę zachwycił przechodzącego człowieka nazwiskiem A. Creighton i skutkiem czego tenże na miejscu skonał.

— Do urzędu pocztowego w Chicago doniesiono, iż złodzieje włamali się do urzędu pocztowego na małej stacyi, Fairburg i skradli ztamtąd wszystkie marki pocztowe i pieniądze.

— Kocioł przy pociągu idącym z Evansville do St. Louis został rozsadzony, przyczem maszynista i palacz zostali o kilkadziesiąt kroków rzuceni i zabici, a wielu innych zostało ciężko uszkodzonych. Z podróżnych nikt życia nie postradał, odnieśli tylko lekkie uszkodzenia ciała. Wagony zostały ze szyn wyrzucone.

— Straszny wypadek zabójstwa z powodowanego prawdopodobnie szałem — wydarzył się w Cleveland O.

Z rana 20 bm. gdy jak zwykle wyszedł tamtejszy cieśla James Cabelek ze synem najstarszym na robotę — pozostała w domu żona Jamesa z siedmiorgiem dzieci; — wysławszy 15 letniego syna do grocerni — a drugiego po mleko, resztę pięciorо dzieci pokłuła nożycami w stronie serca a sama się powiesiła.—

Chłopcy wróciwszy z zakupionym towarem zastali drzwi pozamykane, a gdy przez okno ujrzeli brata ich Jamesa 13 lat liczącego — krwią zbroczonego, pobiegli natychmiast za ojcem by go do domu sprowadzić. —

Straszny widok uderzył oczy wchodzących — dwoje starszych — chłopczyk i 8 letnia dziewczynka — żyli wprawdzie jeszcze licznemi okryci ranami, — troje zaś młodszych, z których najmłodsze tylko 3 miesiące liczyło — leżało nieżywych na podłodze.

Po dłuższem poszukiwaniu, wreszcie udało się im i nieszczęsną matkę wynaleźć, która w piwnicy powieszoną i już nieżywą ujrzeli. —

Z jakiego powodu i czy ze zdrowymi zmysłami popełniła czyn ten pani Cabalak — nie wiadomo.

— O wielkim pożarze stepowym donoszą z Indian Territory. W okolicy Tahlequach na kilkanaście mil w około wszystko, prócz życia ludzkiego uległo zniszczeniu — a wiatr dmąc z gwałtownością huraganu czyni tem trudniejszy wszelki możliwy ratunek.

Humor i prawda.

* *Tani obiad.* Poproś swego rzeźnika, aby ci podarował dość wielką kość wołową; ukradnij z woza „pedler'a" cokolwiek pietruszki i około pół tuzina ziemniaków; niech grosernik twój pożyczy ci pół funta ryżu; pożycz od sąsiada kubek mąki; włóż kość do kwarty wody, postaw na ogniu i niech się gotuje powoli, pokraj ziemniaki i pietruszkę; wystaraj się o jedną cybulę i pokraj także; włóż ziemniaki, pietruszkę i cybulę do garnka, w którym się gotuje kość. Niech wszystko razem się gotuje przez dwie godziny, poczem dodaj cokolwiek mąki. W dwadzieścia minut, podaniu mąki zdejm z ognia i podaj na stół Obiad taki wystarczy dla ojca, i matki i 12 dzieci a pozostanie jeszcze tyle, że czterech włóczęgów będzie się mogło pożywić. Koszt: Jedna setna część centa za zapałkę, którą rozniecesz ogień. Któżby chciał być jeszcze ubogim.

—Pewien pastor chciał nawrócić bogatego i wykształconego izraelitę i pisze mu wierszem: Jeżeli wierzycie w Ojca dajcież wiarę i synowi, przecież nieraz pożyczacie synom, bogatych ojców. Lecz dowcipny żyd odpowiedział: Jakże możemy dać Synowi kredyt, kiedy jego ojciec wiecznie będzie żył.

Dwie Róże.

Powiastka historyczna z dziejów Anglii XV w.

— przekład —

WŁ. L. ANCZYCA.

(Ciąg dalszy.)

— Oby cię Bóg ustrzegł od wszystkiego złego, mówiła nieco uspokojona Emma, będziemy się tu modlić za ciebie. — I kiedyż wybierasz się w drogę?

— Natychmiast moje dziecię, chciałem was jeszcze raz uścisnąć zanim odjadę i wyprosiłem pozwolenie księcia na godzinkę.

— Trzebaż abyś się cokolwiek posilił przed drogą. To rzekłszy wbiegła do domu.

— Robercie, rzekł ojciec, staraj się tutaj jak najlepiej zasługiwać mamie — może ja nie tak prędko powrócę, pamiętaj że w tobie ma jedyną podporę!

— O! niech się ojciec nie boi, odrzekł wesoło Robert, będę mamie pomagać we szystkiem i zawsze wcześnie z lasu powracać, żeby się nie martwiła.

Wtem weszła Emma i zastawiwszy posiłek mężowi, kładła do małej sakwy chleb, ser i wędliny na drogę.

— Ach jak mi wybornie smakuje, mówił zajadając Dawid, przez cały dzień nie miałem czasu o posiłku pomyśleć, mając do pomieszczenia tyle ludzi i koni.

— A więc przeczucia nie zawiodły mię, rzekła Emma smutno kiwając głową.

— Jakie przeczucia?, zagadnął.

— Że sprawy nie stoją tak dobrze jak mi mówiłeś, że twoje poselstwo na nic się nie przypada, a wojna niezawodnie wkrótce wybuchnie.

— Zapewne że rzeczy nie tak idą pomyślnie jakbyśmy sobie życzyli: książę upiera się przy prawach swoich, królowa przy swoich. Każde z nich mniema, że słuszność po jego stronie, lecz jeszcze nie można zupełnie tracić nadziei.

— A jeżeli królowa odrzuci układy?...

— Ha, to pójdziemy na Londyn. Książę jutro wysyła wojska przodem, zatrzymają się one w połowie drogi oczekując z jednej strony, na siły hrabiego Warwicka, a z drugiej strony na mój powrót.

— O mój Boże! mój Boże, co to z tego wszystkiego będzie, mówiła Emma załamując ręce, nigdy jeszcze przez całe życie moje nie lękałam się tak bardzo jak dzisiaj.

— Wszystko będzie dobrze, pamiętaj jednak Emmo, natychmiast po naszym odjeździe zabrać Roberta i rzeczy co kosztowniejsze a przenieść się do zamku, tam jest załoga silna i będziecie zupełnie bezpieczni pod strażą mężnego Burnsa, któremu go książę powierzył.

— O mój Dawidzie, więc sądzisz, że nam tu może grozić jakie niebezpieczeństwo, to tak daleko od nieprzyjaciela.

— Wiesz że podczas wojny nigdzie bezpieczeństwa nie ma i przenieś się do zamku dziś jeszcze.

— Ja się o nas wcale nie troszczę, wszak królowa Małgorzata nie prowadzi wojny z kobietą i dziećmi.

— Nie spuszczaj się tak bardzo na jej łaskawość, a zresztą królowa nie może być przy każdym oddziale, a dowódzcy ich mogą robić co im się pododa.

— O ciebie drżę mój drogi, jeżeli nie spodoba się jej twe poselstwo, gotowa zemstę, jaką tchnie względem księcia, wywrzeć na ciebie...

— Powtarzam ci, że ja pełnię tylko rozkazy księcia, którego jestem lennikiem, ślepe narzędzie jego woli, czemże-bym mógł zasłużyć na gniew tak wielkiej pani. — Ona mię nawet widzieć nie będzie, oddam listy w kancelaryi królewskiej, a otrzymawszy odpowiedź natychmiast odjadę. Zresztą Bóg będzie się opiekować nami — Jemu ufajmy. A teraz bywajcie mi zdrowi bo już odjechać muszę.

— Bywaj zdrów najdroższy Dawidzie; zawołała Emma, rzucając się na szyję mężowi, a bądź ostrożnym i pamiętaj żeś tu zostawił żonę i dziecko, którzyby nie przeżyli twej śmierci.

— Nie lękaj się moje życie, po co się trapisz takiemi smutnemi myślami.

— I uścisnąwszy żonę, zwrócił się ku Robertowi, objął go i przytulił do piersi, a potem rzekł:

— Sprawiaj się tu dobrze i osładzaj matce moją nieobecność, a gdy Bóg da że powrócę, przywiozę ci piękny łuk z Londynu.

— Wolałbym mały muszkiet, mówił Robert całując ojca w rękę; wiesz ojcze że stary Dick nauczył mię przewybornie strzelać z łuku, a tymczasem muszkietu nigdy w ręku nie miałem, — hrabia Ruthland opowiadał mi niedawno, że teraz łuki zaczynają na wojnie wychodzić z użycia, bo kule sięgają nierównie dalej od strzał a wiatr nie ma na ich lot najmniejszego wpływu, więc proszę cię kochany ojcze przywieź mi z Londynu muszkiecik ale mały, żadnego z zamkowych udźwignąć nie mogę.

— Dobrze, dobrze jak będziesz posłuszny to ci i muszkiecik przywiozę.

Poczem uścisnąwszy jeszcze raz żonę i syna, wsiadł na konia i popędził drogą ku zamkowi wiodącą; Emma długo za nim patrzyła chociaż już znikł z oczu, trapiona smutnem przeczuciem, nie mogła oderwać wzroku od wzgórza po za którem skrył się odjeżdżający Dawid. Tymczasem Robert obrywał róże z krzaku, targał je w kawałki i deptał nogami.

— Co robisz Robercie? zawołała matka z niechęcią, dopiero co ojciec odjechał a ty już psoty wyrabiasz, czy to tak zasługujesz sobie na jego względy?

— To nic, moja mameczko, ja niszczę tylko róże Lankastrów. Mama przecie wie że na chorągwiach i tarczach noszą różę czerwoną, a książę Jorku białą. Otóż każdy sługa domu Jorków powinien mieć tylko białe róże w ogrodzie a niszczyć czerwone. Otóż ponieważ jestem jeszcze za młody żeby iść na wojnę, niszczę te obrzydliwe róże czerwone.

— I cóż ci zawinęły biedne kwiatki? wszak i one śliczną, a może jeszcze piękniejszą woń wydają.

— Ale to są róże Lankastrów, więc chociażby sto razy były piękniejsze ja ich nie cierpię.

— Taki malec jak ty nie powinien mieć do nikogo nienawiści, lecz wszystkich kochać, a jeżeli nieprzyjaciel będzie tak jak ty zacięty i twemu ojcu wydrze życie tak jak ty tym biednym różom?

— Niechby tylko mieli zabić tatkę... jabym ich nauczył... mojego kochanego tatkę?... i zaczął rzewnie płakać.

— Pójdź moje dziecię, rzekła Emma biorąc go za rękę, pójdź, uklękniemy przed Matką Bozką i będziemy się modlić za ojca a kto chce żeby Pan Bóg modlitwy jego wysłuchał, powinien najprzód z serca nieprzyjaciołom swoim przebaczyć. Weź-że koneweczkę i podlej ten biedny krzak róży, któryś tak srogo pokrzywdził.

Robert w milczeniu wypełnił rozkaz matki, a potem poszedł z nią do izby i oboje uklękli przed obrazem, błagając ze łzami aby Bóg miłosierny strzegł ojca w podróży.

II.

Nieszczęście.

Kilka dni upłynęło spokojnie po odjeździe Dawida Graffon, ponieważ nie było słychać o wojennych krokach ani o oddziałach nieprzyjacielskich. Emma nie spieszyła się z przeniesiem do zamku, tak jej było przyjemnie w domku w którym tyle lat z ukochanym mężem spędziła.

Robert sprawiał się bardzo grzecznie pomimo zamiłowania w strzelaniu z łuku i zastawianiu sideł na króliki, ani razu nie oddalił się od matki, starając się ją pocieszać jak umiał i rozpraszać smutek, jakim ją odjazd męża napełnił.

Postępowanie to ją bardzo wzruszyło, chciała wynagrodzić troskliwość i przywiązanie chłopczyka i umyśliła mu sprawić rozrywkę.

— Słuchajno Robertku, rzekła piątego dnia z rana, może w zamku już mają jakie wiadomości od ojca, przebiegnij i zapytaj się pana Burnsa, z powrotem możesz pobiegnąć do lasu i zabawić się łukiem lub sidłami, tylko pamiętaj na obiad wrócić.

— A jakże tu mama zostanie? rzekł chłopczyk z zaiskrzonemi od radości oczyma.

— Albož to raz siedzę w domu; zresztą mam dużo do roboty: trzeba grządki wyplewić, zrobię to nim wrócisz; ty po przechadzce a ja po pracy będziem mieć dobry apetyt.

Robert ucałował ręce matki i popędził jak strzała ku zamkowi. Przybywszy tu zaraz od odźwiernego dowiedział się, że książę od dwóch dni wyruszył w pochód. Potem pobiegł do pana Burnsa, którego znalazł na wałach opatrującego armatki; pocałował go w rękę i zapytał o ojca.

— A dobrze że tu jesteś mały latawcze, rzekł Burns — o ojcu nic nie wiem, jeżeli go nie powiesili, to zapewne jest w obozie księcia, stojącego o kilka mil ztąd. Lecz powiedz mi dlaczego matka dotąd nie sprowadziła się do zamku? Wyraźnie zapowiedziałem ojcu żeby to zrobiła. Przedwczoraj w okolicach Montgemory widziano znaczny oddział jazdy Lankastrów, mogą się zapuścić w nasze strony, a wtenczas za nic nie ręczę, bo ci rozbójnicy

Korespondencye „Gaz. Pol."

Paryż, 5 Stycznia 1887 r.

Szanowny Redaktorze!

Przy okazyi Nowego Roku, Monseigneur Treppil, biskup w Angu, wskutek pogłosek wojny Prus z Francyą, tak patryotycznemi słowy przemówił do swych podwładnych księży, że sądziłem za stósowne zakomunikować wyjątek w tłómaczeniu dla naszego ogólnego użytku.

Broniąc Francyi, od zarzutów prowokowania sąsiedniego rządu, dając istne dowody, że Francya jest głównie zajęta reperowaniem krzywd poniesionych, gojeniem ran doznanych, nie myśli o wojnie zaczepnej, ale naturalnie sposobi się do odpornej, wyraża się w tych słowach:

„Jeżeli więc, pomimo usposobienia pokojowego, jeżeli w obec cierpień ogólnych, rólnictwa, handlu i przemysłu, przyszłoby do głowy jakiej panującej osoby, lub narodu rzucić Europę w wojenne zapasy, śmiem powiedzieć, że nie będzie dosyć przekleństwa w całym świecie na tak zbrodniczy postępek. Jeżeli co nie daj Boże, ma to nastąpić, niech nieprzyjaciel nasz nie liczy na nasze domowe niesnaski, że te zmniejszą uczucia patryotyzmu.

Niech każdy się dowie, że jak wybije godzina niebezpieczeństwa dla Francyi, zginie nawet ślad niezgody dla zbawienia Ojczyzny.

Zwycięzcy czy zwyciężeni — w naszych domowych sprawach, bez wyjątku otoczymy, złączeni tego, który trzymać będzie w ręku sztandar Francyi. —

Znam ja uczucia księży francuzkich, że nic nie zdoła zachwiać ich patryotyzmu, i że wywypadki znajdą ich przygotowanymi na wszelkie poświęcenia, zgadzające się ze świętą ich misyą".

Tak mówi ksiądz, Francuz, który w izbie deputowanych stał na czele partyi, opozycyi dla rządu.

Ale ten biskup, w chwili pokazującego się tylko niebezpieczeństwa dla Francyi, opuszcza sprawę partyi, a staje jako Francuz na czele swych podwładnych dla obrony swej ojczyzny. —

My Polacy a raczej polscy księża, powinniśmy pójść za przykładem tego dostojnego kapłana i patryoty — który na sam cień nieprzyjaciela, staje pod sztandarem tych, którzy praw ojczyzny bronić będą. —

W Polsce nieprzyjaciel już się rozgościł oddawna, i coraz więcej nas prześladuje. — Stańmy więc wszyscy pod jednym sztandarem Polskości, niech znikną domowe, miejscowe nieporozumienia i usterki, a jeden cel i jedna myśl niech złączy wszystkie dzieci polski w jedną falangę, wtedy zdołamy zbiorowo zapobiedz wielu klęskom sprowadzanym na ojczyznę naszą, przez zaborców naszych.

Zostaję z wyrazem szacunku i poważania

R. J. Jaworowski.

Szanowna Redakcyo!

Upraszamy o łaskawe umieszczenie następującej rezolucyi Towarzystwa Białego Orła.

Towarzystwo „Białego Orła" w Brooklynie, zebrane na posiedzeniu w dniu 2go b. m. postanowiło uroczyście zaprotestować w obec oszczerstw miotanych na prezydenta Towarzystwa, ob. Teodora Kornobisa, w korespondencyi z Brooklina, umieszczonej w No. 44tym pisma tygodniowego, wychodzącego w Winonie. Towarzystwo wypowiada ubolewanie swoje z powodu, że pismo polskie może być przystępne dla podobnych, osobistą nienawiścią tchnących korespondencyj, i spodziewa się, że pismo to zwracając honor nie słusznie zelżonemu, ogólnie szanowanemu obywatelowi, którego charakter jest czysty i nieskalany, a z poświęcenia dla dobra ogółu, i patryotyzmu zasługującemu być wzorem dla innych, wymieni publicznie nazwisko oszczercy, ażeby je napiętnować hańbą, na jaką sobie zasługuje.

Tak uchwalono w dniu wyżej wymienionym na posiedzeniu pod No. 111 przy North 3ciej ulicy, i zarząd do ogłoszenia niniejszej rezolucyi w gazetach polskich upoważniono.

W imieniu Tow. „Białego Orła"
Wł. Kucharski, Wice Prez.
E. Odrowąż Sekr.

Springfield, 21 stycznia 1887.

Najgłówniejsza sprawa, która w tym tygodniu zajęła umysły reprezentantów ludności stanu Illinois, był, jak się było można spodziewać, wybór następcy nie dawno temu zmarłego jen. Logan, byłego senatora w kongresie Stanów Zjednoczonych. Gdy się reprezentanci zgromadzili w sali posiedzeń, było już można poznać po twarzach zastępców partyi republikańskiej, że w jej szeregach nie ma najmniejszej obawy co do wyniku wyborów. Chociaż tydzień temu byli tacy, którzy nie byli zadowoleni z nominacyi milionera Farwell'a z Chicago, to jednak w późniejszych dniach duma stronnicza a w niektórych przypadkach i inne wpływy przyczyniły się do tego, iż każdy z nich głosował dla jedynego nominata tej partyi. Wybory były tak spokojnymi, że nie zainteresowani widzowie nie byliby wcale myśleli, że chodzi o zapełnienie jednego z najgłówniejszych urzędów w rządzie Stanów Zjednoczonych, gdyby nie byli słyszeli mów jednego i drugiego z obecnych, którzy przedstawiali i wychwalali kandydatów własnej partyi.

Przed nominacyami przeczytano spis członków i okazało się, że obecnych było 147, nie obecnych 3, dwóch reprezentantów (demokratów) umarło od czasu rozpoczęcia sesyi teraźniejszej.

Sędzia Green ze stronnictwa republikańskiego przedstawił Farwella. W mowie swej zauważył, że choć z jednej strony smutnym jest, iż wybór stał się koniecznym z powodu śmierci wielkiego żołnierza i męża stanu z Illinois, tak z drugiej strony jest zadowolony, że z szeregu mężów stanu, wielkiego stanu Illinois został wybrany mąż, który jest zdolnym i zdatnym do sprawowania tak odpowiedzialnego urzędu, jakim jest senatorstwo. Pod rządami monarchicznemi urząd publiczny dostaje się jednym przez ich urodzenie, drugim zaś powierza go łaska królewska, lecz w rzeczypospolitej lud powierza urzędy najzaszczytniejszym swym synom. Faktem jest historycznym, że prawie wszyscy, którzy doszli w narodzie do najwyższych zaszczytów, doszli tylko przez własne zasługi. Do takich mężów należeli; Grant, Garfield, i Logan, a nazwiska ich pozostaną w pamięci ludu, póty, dopókąd historya będzie opisywała czyny sławnych mężów. Mówca oświadczył dalej swe przekonanie, że i p. Farwell okaże się jednym z najzdatniejszych i najlepszych zastępców Stanu Illinois i największego miasta północnego zachodu.

Kilku innych reprezentantów republikańskich popierało nominacyę Farwell'a. W mowach swych opisywali życie tego ostatniego, jako i jen. Logan.

Ze strony demokratycznej repr. Crafts z Chicago przedstawił za kandydata byłego reprezentanta w kongresie Stanów Zjednoczonych, Williama B. Morrison z Monroe powiatu, który licząc lat 21 ofiarował swe usługi swemu krajowi i służył w wojnie meksykańskiej. Później w wojnie domowej, po nieszczęsnej bitwie pod Bull Run, sam uorganizował pułk i wraz z jen Logan walczył pod Fort Donaldson i Fort Henry. W czasie tej wojny został wybrany do kongresu Stanów Zjed. Przez długi czas swej służby nie dopuścił się najmniejszej rzeczy, którąby mogła skalać jego nazwisko, i dla tego też opuścił kongres człowiekiem ubogim, podczas gdy inni, którzy postępowali nie rzetelnie, w daleko krótszym czasie stali się milionerami. Morrison jest zastępcą zwyczajnego ludu, bo chociaż nie ma korony złotej z kamieniami, lecz natomiast odznacza się patryotyzmem i czystością w życiu publicznem i czuje największą miłość dla ludu pospolitego.

W tym samym sensie mówili reprezentanci Day i Caleb C. Johnson. Ten ostatni kończąc swą mowę zwrócił się do członków partyi republikańskiej i rzekł: „Cóż powiecie, kiedy powrócicie do tych, którzy was posłali do izby reprezentantów, gdy staniecie przed nimi z odwróconą twarzą, spuszczonemi oczami i cichym głosem aby im oświadczyć, kogoście popierali podczas tej elekcyi? Kogoby oni popierali? Czy człowieka, który walczył bok przy boku z tym, którego śmierć, była przyczyną teraźniejszej elekcyi, lub czy też za mianowaliby męża, którego jedyną rekomendacyą jest, że ślepe szczęście zaopatrzyło go w wszechmocne dolary".

Dixon, w imieniu zastępców partyi robotniczej przedstawił nominacyę Benjamina W. Goodhue, który był żołnierzem także — nie pułkownikiem lub jenerałem, lecz tylko szeregowcem. Kandydat robotników nie może się przyczynić bogactwem, gdyż jest człowiekiem ubogim. Jedną z najgłówniejszych zasad partyi robotniczej jest, że wartość moralna, a nie bogactwa, tworzy prawdziwy sztandar polityczny. Oświadczył dalej, że mówi dla partyi, która nie licznie jest reprezentowaną w legislaturze, lecz głos pracy rozszerzył się po całym kraju i sprawa kilku stanie się wkrótce sprawą wielu. Robotnicy prawdziwi nie są rewolucyonistami, lecz chcą dostać się do rządu za pomocą konstytucyjnego sposobu przy skrzyni wyborczej. Nominacya została poparta przez innego z członków partyi robotniczej.

Lamont, jedyny zastępca prohibicyonistów (temperenclerów) w izbie reprezentantów, postawił za kandydata na senatora St. Zjed. sędziego McCullough z Peoria, oświadczając iż mówi w imieniu 20,000 wyborców i setek tysięcy niewiast, które podnoszą swój głos przeciw olbrzymiemu monopolowi niewstrzemięźliwości.

Wybór odbył się spokojnie, a wynikiem było, że Farwell, rep., otrzymał 78, Morrison, dem., 61, Goodhne, rob., 8 i McCullough 1 głos. Farwell odebrał więc większość głosów nad wszystkimi innymi kandydatami. W senacie działo się podobnie. Farwell odebrał 32, Morrison 16 i Goodhne 2 głosy.

W środę o 12 godz. w południe rozpoczęło się wspólne posiedzenie senatu i izby reprezentantów, na którem po sprawdzeniu głosów oddanych, prez. izby oświadczył, że Farwell został regularnie obranym senatorem Stanów Zjed. ze Stanu Illinois. Farwell został przedstawiony wszystkim członkom i miał odczyt, w którym dziękował za honor mu oddany. Na ogólne żądanie przemówił także gubernator Oglesby. W krótkiej lecz treściwej mowie, oświadczył swe zadowolenie z wyboru i wyrzekł pomiędzy innemi, że nowo wybrany senator zajmie się o ile możności kwestyą robotniczą.

Wniosków do praw (bills) zostało dotychczas poddanych 16. Najgłówniejszymi podanymi w ubiegłym tygodniu są: wniosek, aby nie było wolno zatrudniać po fabrykach, rękodzielniach, kopalniach, i t. d. dzieci nie liczących lat 14; wniosek, aby nie tacy, którzy przebywają w domach nie rządnych, lecz właściciele, którzy swe domy nierządnicom wydzierżawiają byli karani wniosek powiększający karę „saloonistów", którzy sprzedają trunki rozpalające ludziom pijanym lub dzieciom, inny, który żąda zniesienia salonów w takich miejscowościach, gdzie 100 obywateli tego żąda, wniosek, aby korporacye posiadające kopalnie, starały się lepiej jak dotychczas o bezpieczeństwo górników lub robotników w kopalniach pracujących.

Jedyny „bill", który po trzeciem przeczytaniu go został przyjęty przez izbę reprezentantów jest ten, który przeznacza $50,000 na pomnik dla zmarłego jen. Logan.

Praca w legislaturze rozpocznie się na dobre od przyszłego tygodnia, gdyż dzisiaj zostały zamianowane wszystkie komitety, które będą roztrząsać wnioski do praw dotychczas wniesionych i takich, które jeszcze zostaną podane.

W. Karłowski.

Sprawy europejskie.

— „Nowosti" zamieszczają artykuł o finansach rosyjskich i twierdzą, że obecne położenie finansowe Rosyi jest nawet gorsze od tureckiego. Rok rocznie zwiększający się deficyt w budżecie państwowym, a to pomimo wszystkich środków zaradczych, każe spodziewać się klęski. „Nowosti" powiadają, że w wieku zeszłym, gdy budżet rosyjski wynosił 14—20 milionów rubli rocznie, potęga Rosyi i wpływ jej w Europie był większy, aniżeli dziś, gdy budżet rosyjski wynosi przeszło 800 milionów rubli. Wreszcie, pomijając niefortunne zachcianki Rosyi w polityce zewnętrznej, gospodarka finansowa spowodowała, że dziś w państwie całem sroży się nędza. Nie tylko kupcy i fabrykanci uskarżają się na ciężką swą dolę, lecz i stan rólniczy przechodzi kryzys. Biurokracya, zdawałoby się, najmniej powinna być zainteresowaną w tem wszystkiem, lecz i urzędnicy skarżą się na biedę, gdyż nie bywały dotąd niski kurs rubla ciąży na wszystkiem i na wszystkich.

— Do londyńskich „Daily News" donoszą z Petersburga, że tamtejszej policyi udało się wykryć pomiędzy robotnikami największych rosyjskich fabryk w Petersburgu, Moskwie i Włodzimierzu szeroko rozgałęziony spisek nihilistyczny. Poważne zaburzenia pokoju, które w ostatnich kilku dniach zaszły w trzech fabrykach niedaleko Petersburga spowodowały wkroczenie wojska, były pierwszem wystąpieniem tego spisku. Podobnych zajść oczekują i w innych fabrykach. Uwięziono wprawdzie wielu robotników, nie zdołano jednakże pochwycić przywódców, którzy przynajmniej główniejsi z nich, zdają się mieszkać za granicą.

— Sprawa o zastrzeleniu pruskiego majora przez cara dotąd tajemnicą osłonięta. Berlińska „Kreuz Z." przyznaje, że car tylko postrzelił majora. Z wielu stron nadchodzą wieści, że car ma być bardzo rozdrażniony, czy też cierpi na umyśle. Gazety lwowskie podają takie szczegóły:

„Na dworze i w wojsku pełno pogłosek czarnych. Zapewniają, że i w rodzinie carskiej jest rozstrój i niezgoda.

Car nie rozłącza się z rewolwerem, nie ma dnia, żeby się na kogoś nie rzucił i nie policzkował; zapewniają, że nie jeden Reutern, ale kilka już osób padło ofiarą jego... usposobienia, obaw, choroby. Cała Rosya o tem mówi i ubolewa, co to będzie dalej, do czego to kraj doprowadzi. Są zabiegi, żeby złe powstrzymać, póki się da; — więc słychać, że carowa chce wyjechać i opiekować się za granicą następcą tronu, który jest epileptykiem i suchotnikiem, zupełnie niezdolnym do tronu. Car na to się nie zgadza, a ztąd wielkie bywają awantury z lekarzami.

Car utrzymuje, że Rosya jest dość wielką, że muszą być w jej granicach miejscowości stósowne dla pobytu carowej i syna, że on ich nie puści, że doktorzy muszą takie miejscowości wynaleźć. Rodzina cesarska i wysocy dygnitarze uznają, że taki stan trwać nie może, więc przygotowują się na krok stanowczy, ale nie na rewolucyą pałacową, lecz na krok niejako legalny.

Z mocy uchwały rady familijnej, i rady państwa ma być car usunięty i osadzony w klasztorze, a rejencyę ma objąć brat cara W. ks. Włodzimirz, który już w akcie koronacyjnym na wszelki wypadek został do tej funkcyi mianowany.

Dla nas nie nastałaby żadna zmiana; W. książę ożeniony jest z księżniczką meklemburską, oboje są fanatycznymi wrogami Polaków".

Z półwyspu bałkańskiego.

Podczas gdy dyplomacya europejska pracuje jak najgorliwiej nad jątrzeniem ludów bałkańskich, one powodowane dobrze zrozumianym interesem własnym, zapominają o chwilowych swarach i wyciągają ku sobie dłoń przyjazną. Lakoniczna depesza zawiadomiła świat, że komisya dla uregulowania serbsko-bułgarskiej granicy ukończyła swe prace w ten sposób, iż sporny okręg Bregowa został przyznany Serbii.

Najważniejszy więc powód niesnasek i zawiści zasiewu, który zeszedł na polu walki przesiąkłem krwią bratnich ludów, dziś już nie istnieje, a szczera i sumienna przyjaźń ułagodzi wzajemne pretensye.

Jak wiadomo, Rosya już w chwili pierwszego posiedzenia komisyi, zaprzeczyła rejencyi bułgarskiej prawa odstępowania jakiejś części kraju na rzecz Serbii. Leżało to naturalnie w jej interesie, ażeby jak najdłużej podtrzymać spór bratnich narodów i dalej jak dotąd łowić ryby w mętnej wodzie.

Mimo usilnych zabiegów musiał gabinet petersburski przyjść do przekonania, że ludy bałkańskie są już dość dojrzałe do przejrzenia ukrytych zamiarów carskiego rządu, i że pragą załatwiać domowe nieporozumienia bez obcej interwencyi.

Fakt ten jest nader pocieszającym.

Wskazuje on, że w godzinie groźnego niebezpieczeństwa, ludy te staną obok siebie celem obrony wolności i niepodległości narodowej, a jakkolwiek „naddunajska konfederacya" istnieje na razie tylko w mglistej krainie kombinacyi, mimo to jednak nie da się zaprzeczyć, że idea ta istnieje i powoli dojrzewa.

Podobnie jak Ludwik Napoleon przyczynił się do szybszego urzeczywistnienia idei zjednoczenia Niemiec, tak i Rosya swojem postępowaniem, grożącem interesom wszystkich krajów naddunajskich, zmusi je do łączenia się z sobą i zgodnego postępowania.

Dla tych zaś, którzy będą zmuszeni kiedyś podnieść rzuconą im rękawicę i stanąć w obronie praw i idei, po które sięga zaborcza dłoń caratu, jest to nie małą pociechą, że aljans ludów bałkańskich będą mieć po swojej stronie.

— *Mówiące książki.* Najnowsza nowość paryska, ukazała się w księgarniach. Figiel ten polega na tem, że gruba książka zapełniona jest pozornie tylko rycinami, w rzeczywistości jednak jest ich tylko kilkanaście, z których każda przedstawia inne zwierzę. Reszta książki wypełniona jest maszyneryą w ten sposób, iż jednocześnie z oglądaniem każdego obrazka, pociąga się za odpowiedni wystający guzik, wskutek czego odzywa się wyraźnie głos przedstawionego na obrazku zwierzęcia, jak: wołu, barana, koguta, kukułki i t. p. Za pociągnięciem zaś ostatnich dwóch guzików słyszeć się dają dokładnie wyrazy: papa i mama.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

Z Litwy.

Z Litwy donoszą:

W liczbie przyjętych do wojska w miasteczku P. okazuje się 15 zakwestyonowanych katolików, którzy nie chcą składać przysięgi przed popem. W tej liczbie jeden z okolicy W. oświadcza, że uprzednio należy go ochrzcić; nieochrzczony zaś dotychczas z powodu veto popa, popieranego przez policyę i ze strachu przed karą, jaka za ochrzcenie pokryjomu na dopełniających chrzest by spadła, naturalnie oświadcza, że pozwoli się ochrzcić tylko katolickiemu księdzu.

Oponentów kazano otoczyć i do cerkwi zapędzić, przy której drzwiach wewnątrz zaszła formalna bitwa, gdyż każdego z powyższych piętnastu musiano gwałtem wpychać do środka i tam też gwałtem, by się nie wymknęli, przytrzymać przez cały czas nabożeństwa. Przysięgi jednak nie złożyli, za co nie uwolniono ich do domu, jak jest zwyczajem, do końca poboru, lecz pod eskortą poprowadzono do powiatowego miasta, zkąd zaraz mają być do miejsca służby odtransportowani.

Bataliony rezerwowe wszystkie 27 grudnia występują na granicę Prus. Mają one amunicyi w komplecie na cały pułk, tak, że z każdego z tych batalionów przez dodanie urlopowych formują cały pułk. Po skończonym poborze ma być zarządzoną częściowo mobilizacya przez powołanie żołnierzy, którzy wysłużyli rok tylko. Od 1 kazano wszystko przygotować na kolejach dla przewozu wojska.

Pomimo to, ogólne panuje przekonanie, że wojny nie będzie, że chyba za granicą chcą tego koniecznie.

Stan tu opłakany, deficyt do 100 milionów rubli. W wielkorosyjskich guberniach z powodu złot urodzaje nędzne i ziarno złe. Na całej Litwie i w Kongresówce na ziarno dobrze a na słomę bardzo mizernie, w ogóle urodzaj daleko niżej od średniego.

W połtawskiej, chersońskiej, czernichowskiej, nad Donem oziminy nie wróciły ziarna, w wielu miejscach podorywano. W Kijowskiem na Podolu i Ukrainie nie tak, ale zawsze arcyźle.

Stagnacya i bankructwa bezustanne, tak, że o tych nikt już bardzo i nie mówi, gdyż stały się rzeczą zwyczajną.

Z Podola Rosyjskiego.

Z Podola rosyjskiego 29 grud.

Zapewne doszła was już wiadomość o srogiem prześladowaniu, jakiego żydzi doznają ze strony rządu rosyjskiego w guberniach zachodnich. W ostatnich kilku tygodniach przybrały one tak wielkie rozmiary, że wskazują na dążność do zupełnego pozbycia się żywiołu żydowskiego z krajów wspomnianych. Nigdzie jednak akcya ta nie występnje tak jaskrawo, jak w Kijowie, pod nadzorem znanego z nienawiści ku żydom generał-gubernatora Drentelna. W kancelaryi jego układają czynownicy obecnie listę poskrypcyjną, obejmującą już dotychczas przeszło 15 tysięcy nazwisk mieszkańców kijowskich wyznania mojżeszowego, którzy otrzymają niebawem nakaz wydalenia się z miasta i pozbycia swych nieruchomości. Będzie to ekstortacya na wzór wydalań Polaków z zaboru pruskiego. Nie dziw więc, że wśród ludności żydowskiej panuje ogromna trwoga, zwłaszcza że w obec surowych nakazów z Petersburga, przestały już nawet skutkować te środki, które dotychczas zawsze przemawiały skutecznie do sumienia i przekonania urzędników carskich.

W ostatnich czasach przestali się żydzi już łudzić i pozbywają za bezcen swoje domy w Kijowie, a spekulanci rosyjscy wyzyskują doskonale sytuacyę i korzystają skwapliwie ze wskazówek, odbieranych od czynowników z kancelaryi generał-gubernatora.

Któżby był pomyślał, że słynny milioner kijowski, Zajcow, który zawsze cieszył się względami sfer urzędowych, padnie jeden z pierwszych ofiarą tego nowego prądu w polityce rosyjskiej. Posiada on między innemi bardzo piękny dom na Kreszczatyku, w którym całe pierwsze piętro zajmuje znana z ekscentryczności księżna Dymidów San Donato. Jakkolwiek Zajcow wiedział dobrze, że księżnę łączą przyjazne stosunki z panią Drentelo to jednak ufny w swoją protekcyę, nie wahał się wypowiedzieć jej pomieszkanie, za które pobierał 9.000 rubli czynszu rocznego. Księżna oburzona śmiałością Zajcowa, zapytała go, dlaczego jej wymawia mieszkanie. Na to odrzekł pan gospodarz, że zamierza ulokować tam „swoją księżnę", w końcu jednak zgodził się na dalsze wynajęcie pomieszkania — pod warunkiem podwyższenia czynszu o trzy tysiące rubli. — Księżna wskazała mu drzwi — rzucając groźbę na pożegnanie — poczem udała się do pałacu jenerał-gubernatora. Nazajutrz otrzymał Zajcow nakaz wydalenia się w przeciągu 24 godzin z Kijowa, a policya dopilnowała ściśle tego terminu. Milioner kijowski udał się do Odesy, gdzie otrzymał dodatkowo nakaz sprzedania wszystkich swoich domów, jakie w Kijowie posiada.

Równocześnie nakazano władzom granicznym aby tylko w wyjątkowych wypadkach przepuszczały przez granicę żydów, nie będących poddanymi rosyjskimi.

Ruch wojsk w guberniach zachodnich i południowych, ciągłe przemarsze, koncentracye, budowy baraków i szpitali polowych, nareszcie częściowa mobilizacya, która odbywa się już od dni czternastu, a w końcu głośne pogadanki oficerów o wojnie, bez których nie obejdzie się żadne większe zebranie tychże w lokalach publicznych, robią takie wrażenie, jak gdybyśmy znajdowali się w przededniu jakiejś wielkiej wojny. W ostatnich czasach odeszło wiele wojska w okolice Kamieńca Podolskiego i Wołoczysk. Jenerał Korymikin, komendant 15 korpusu, odbywał przed kilku dniami inspekcyę wojsk w Krymie i przy tej sposobności oznajmił oficerom, że mogą być każdej chwili powołani na plac boju.

Zapisy dobroczynne.

Sp. Józef Radziszewski emeryt, zmarły w tych dniach w Warszawie a pochodzący z miasta Borysowa zapisał cały swój fundusz, wynoszący przeszło 14.000 rs. a zebrany mozolną pracą i oszczędnością, na następujące dobroczynne cele: na kasy rzemieślnicze 4000 rs. dla Towarzystwa dobroczynności 4000, na kościół św. Aleksandra 200, wreszcie na kościół mający stanąć na cmentarzu w Brudnie 2000 rs. Pozostałą resztę przeznaczył szlachetny człowiek dla swego siostrzeńca i służącej, którzy się nim gorliwie opiekowali. Sp. Radziszewski dożył 66 lat. — W dniu 7 grudnia przed regentem Włodzimierzem Kretkowskim w Warszawie stawił się Janusz hr. Roztworowski, prezes Stowarzyszenia emerytów warszawskich i zeznał akt darowizny na rzecz miasta Warszawy sumy 105.000 rs. w listach zastawnych 5prct. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i w depozycie tegoż Towarzystwa złożonych, przeznaczając ją na fundacyę „Imienia Karoliny i Janusza małżonków Roztworowskich dla biednych ociemniałych." Wykonawcą tej fundacyi jest miasto Warszawa, wchodzi zaś w życie z chwilą jej przyjęcia przez miasto. Akt ten pod względem prawnym ma nadaną sobie formę aktu darowizny między żyjącymi.

— Piszą nam, iż na Podlasiu jeden z gospodarzy wiejskich zgłosił się do popa, oświadczając mu, że pragnie przejść na prawosławie. Naturalnie, że pop bardzo się tem ucieszył. Począł mu szeroko prawić o wyższości prawosławia nad innemi religijnemi wyznaniami i t. d. a w duszy snuł obrazy o nagrodach, jakie nań spadną za powiększenie prawosławia o jedną owieczkę. W końcu zapowiedział, iż go przygotuje do przyjęcia prawosławia, i jak tylko z prawdami się jego zapozna, przyłączy go do cerkwi prawosławnej. Ale gospodarz ów chciał natychmiastowego przyjęcia. Gdy pop zapytał się dla czego, powiedział mu, że teść jego przyrzekł mu w posagu 12 mórg gruntu, obecnie nie chce mu dać go, bo ma synów, o których pamiętać musi. „Skoro zatem nie dotrzymuje słowa, oświadczyłem mu, że zrobię takie paskudztwo, którego nie przeżyje i oto chcę przejść, ale zaraz na prawosławie."

Szkoły. St. Pt. Wiedomosti zamieszczają taką notatkę: „Wskutek przedstawień ministerstwa oświecenia do Rady państwa otwarto w r. z. szkółki ludowe dla dzieci unitów, przyłączonych do cerkwi prawosławnej w dwóch guberniach: lubelskiej i siedleckiej; w zakładach owych młodzież zaznajomiona jest z dogmatami prawosławia i z językiem rosyjskim. W roku nadchodzącym mają być tamże otwartemi nowe jeszcze szkoły podobne. Na szkółki ludowe przeznaczono na rok przyszły między innemi w gubernii kijowskiej rs. 12 380 i podolskiej 26.000."

— Rząd rosyjski nakazał nadgranicznym żydom, którzy nie są rosyjskimi poddanymi, wykupić patent pierwszej klasy na prowadzenie handlu. Kto go nie wykupi, będzie do Prus wydalony. Nie każdy żyd postara się o to, bo patent kosztuje 700 rubli.

W Warszawie Jenerał-lejtnant Żandarmeryi Mikołaj Brog wypracował nowy projekt organizacyi żandarmeryi w Królestwie polskiem na sposób żandarmeryi pruskiej. Żandarmerya kolejowa ma być oddzieloną.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Ostatnia przysługa
oddana
śp. posłowi Ks. Kantakowi.

Dobrze zasłużonemu Obywatelowi, gorliwemu Obrońcy praw naszego Kościoła i narodu na sejmach pruskich i niemieckich, śp. Kaźmierzowi Kantakowi, oddało miasto Poznań, oddała Wielkopolska ostatnią przysługę.

Zamknęły się na zawsze usta Jego, które tak wymownie broniły przez lat 24 naszej niedoli. Spoczął na marach śp. Kaźmierz Kantak, a u stóp trumny Jego i w całym pokoju porozwieszano były nieprzeliczone wieńce od wszystkich tutejszych Towarzystw polskich, od wielu miast, od osób prywatnych, jako dowód uznania jego zasług, wdzięczności i niewygasłej pamięci.

Na eksportę zjechało się mnóstwo duchowieństwa, szlachty i deputacyi z prowincyi; z miasta, kto mógł pospieszył, by jeszcze raz pożegnać Zmarłego. Przed wyniesieniem trumny przemówił p. Pfitzner i pożegnał Zmarłego w imieniu miasta, którego był dzieckiem i całego społeczeństwa polskiego. Kondukt prowadził ks. Zientkiewicz w asystencyi około 40 księży z miasta i z prowincyi. Psalmy pokutne przerywały żałobne melodye muzyki. Około godz. 5 tej wniesiono ciało do kościoła farnego, napełnionego ludem i ustawiono na katafalku wśród rzęsistych świateł. Poczciwe zacne mieszczaństwo poznańskie, chcąc okazać raz jeszcze serce Zmarłemu zaintonowało z własnej pobudki po odśpiewaniu psalmów przez duchowieństwo, wspaniałą pieśń „Witaj Królowa," która dziwnie rozbrzmiewała wśród poważnych murów starej świątyni.

Będzie w poselskiem Kole polskiem wielki brak Jego. Nie ujmując w niczem zasług innych posłów, trzeba powiedzieć, że był jedyny, który każdej chwili gotowy był, aby dać Niemcom odprawę. Drugiego Jemu podobnego nie było, i bodaj się po Nim taki znajdzie.

Następnego dnia rozpoczęły się w kościele farnym wigilie o godz. 10 rano, następnie żałobna msza św., po której wstąpił na ambonę poseł ks. dr. Stablewski z Wrześni, kolega Zmarłego. Żałujemy, że nie możemy podać treści przemówienia wymownego księdza posła, bo obszerny kościół farny tak był pobożnymi napełniony, że niepodobieństwem było dostać się do miejsca, z którego by mówcę dobrze słyszeć było można. Tłumy ludu tak z miasta, jak okolicznych wsi aległy całą ul. Jezuicką, aby odprowadzić zwłoki śp. Kantaka na wieczny spoczynek.

Pochód przy odgłosie żałobnego marszu Szopenowskiego ruszył po godz. dwunastej z kościoła farnego przez ulicę Jezuicką, Nową, Plac Wilhelmowski itd. na nowy cmentarz farny. Wszystkie handle w Bazarze były zamknięte. Na czele pochodu postępowały wszystkie cechy z chorągwiami, za nimi bractwo kurkowe i wszystkie poznańskie polskie Towarzystwa lub ich deputacye z pięknemi wieńcami, i to: „Stella", Towarzystwo Młodzieży kupieckiej, Młodych Przemysłowców, Drukarzy Polskich, Koło Śpiewackie, Towarzystwo Rzemieślników polskich, Gimnastyczne i Towarzystwo Przemysłowe z Jeżyc. Dalej deputacya Koła sejmowego, akademików Polaków i deputacye kilku Towarzystw z prowincyi. Kondukt żałobny prowadził w licznej asyście ks. kan. Maryański. Tłumy nieprzeliczone towarzyszyły temu pochodowi, aby oddać ostatnią cześć naszemu kochanemu i dzielnemu Obrońcy. Na cmentarzu wymownemi słowy żegnał Go prezes Koła Polskiego p. dr. Szuman. Wieczny spokój Jego zacnej duszy.

— *Czytelnia* akademicka wysłała z Krakowa następujący telegram do rodziny ś. p. Kazimierza Kantaka. „Czując wraz z narodem boleść, jaka dotknęła nas przez nieodżałowaną śmierć ś. p. Kaźmierza Kantaka, obrońcy szkół polskich i języka polskiego, przesyła Czytelnia akademicka krakowska dotkniętej rodzinie najszczersze współczucie."

— *W Chodzieży* obchodził dnia 29 grudnia proboszcz tameczny ks. Gajowiecki 25 letni jubileusz swego kapłaństwa. Uroczystość tę uświetnili szanownemu jubilatowi nie tylko księża ze stron rozmaitych i parafianie, lecz także innowiercy powinszowaniami i licznemi dowodami sympatyi.

— *Niedorzeczne prześladowanie Prusaków.* Hr. Mielżyński z Chobienic nakazał u wozów należących do jego dóbr poumieszczać tabliczki z napisem „Chobienice". Za to policya pruska wytoczyła mu proces dowodząc, że wieś nazywa się „Kobnitz"; a sąd ławniczy w Zbąszyniu skazał hrabiego na 3 marek kary. — Te nierozumne prześladowania obudzają prócz przykrego uczucia, nadto uśmiech wzgardy i politowania nad nieludzkością Prusaków, i mimowoli obudzają myśl, że panowie Prusacy nie zbyt ufają swej sile i potędze, kiedy nawet tabliczki u wozów z polskim napisem wydają się im niebezpieczne! —

W Inowrocławiu sąd skazał woźnicę Strygalskiego na pół roku więzienia, za obrazę majestatu królewskiego. W tym samym dniu ukarał ten sam sąd protestanta Karola Sabatha także pół rokiem więzienia za to, że podczas procesyi Bożego Ciała, publicznie szydził z obrządków katolickiego kościoła.

W Kawęczynie pod Gniewkowem, znaleziono grób starożytny podłużny, obłożony kamiennemi płytami. W środku są trzy przedziały, utworzone dwoma poprzecznicami kamiennemi. W jednym końcu znajduje się ognisko ulepione z kamieni i gliny — niezawodnie ołtarz ofiarny. W trzech przedziałach tego grobowca znaleziono 3 szkielety ludzkie, a czwarty leżący zewnątrz grobowca. Obok szkieletów znaleziono wielkie skorupy naczynia palonego z gliny, z namalowanemi obwódkami; przy tem leżała połowa kamienia od żaru, kilka grubych cegieł, mała pięknie wyrobiona polerowana siekerka z serpentynu, albo diorytu i żelazna skówka z toporzyskiem, na którem siekierka niezawodnie była osadzona. Szkielety właściciel posłał do Berlina profesorowi Virchowowi, który może po zbadaniu czaszek znów jak na Szlązku, dojdzie do twierdzenia, że to czaszki niemieckie a nie słowiańskie.

Szlązk.

— Śp. Książę-Biskup wrocławski, ks. dr. Herzog, urodził się 17 lutego 1823 w powiecie Frankenstein na Szlązku; na kapłana został wyświęcony w r. 1848, a już w 1851 był wikaryuszem przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, potem proboszczem w Wrocławiu, w Brzegu, Jadwigi w Berlinie. Na biskupstwo wrocławskie wstąpił w maju 1882 r.

Jako proboszcz w Berlinie był zmarły Biskup bardzo mile widywany w kołach rządowych i na dworze cesarskim. Jako ksiądz i Biskup był wiernym synem Kościoła. Skoro tylko został Biskupem, wydał okólnik, przestrzegając przed małżeństwami mieszanemi.

Okólnik ten napsuł nie mało krwi w Berlinie; zaczęto tam żałować, że go na Biskupa popierano. A dziś piszą niemieckie gazety liberalne, że się w Berlinie na nim zawiedziono.

Nie można o nim powiedzieć, ażeby na Górnym Szlązku występował nie przychylnie dla języka polskiego.

Gdy znów biskupia stolica wrocławska po śmierci ks. b. Herzoga jest osieroconą, powstaje obawa, aby nowe to osierocenie długo nie trwało. Wiadomo, że rząd pruski niedawno zaproponował swego zwolennika, biskupa fuldajskiego ks. Koppa za koadjutora dla chorego ks. biskupa wrocławskiego z prawem następstwa, na co się stolica apostolska w Rzymie nie zgodziła. Jeżeliby rząd pruski chciał stawiać trudności, mogłaby się nominacya przyszłego biskupa przeciągnąć —

Kapituła wrocławska przedstawiła ministrowi oświaty sześciu kandydatów na tron arcybiskupa wrocławskiego na miejsce zmarłego Herzoga.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Dr. Tadeusz Rutowski, kierownik oddziału statystyki, przemysłu i handlu w istniejącem przy wydziale krajowym biurze statystycznem, ogłosił obecnie nader cenną publikacyę p. t. „Rocznik statystyki Galicyi za rok 1886 (zeszyt I.)

Celem tej pracy jest, wiadomości o stosunkach kraju naszego, porozrzucane w rozmaitych kosztownych i niedostępnych dla ogółu dziełach, albo też luźne i porozrzucane, podać do użytku podręcznego, zebrane, ułożone w ład i uzupełnione do ostatnich czasów. Pozwolimy sobie przytoczyć z książki dra. Rutowskiego niektóre szczegóły statystyczne, charakteryzujące nasze stosunki.

Obszar Galicyi wynosi 78,497 kilometrów kw. i stanowi ona 26 procent całego obszaru Austryi (bez Węgier). Ludność naszego kraju wynosiła z dniem 31. grudnia 1885: 6,253.311 mieszkańców — 27 procent ludności Przedlitawii. Na jeden kilometr kwadratowy przypada 76 mieszkańców, na jedną gminę 918, na jeden obszar dworski 50 mieszkańców.

Ostatnie obliczenie ludności odbywało się w Austryi 31 grudnia 1880; wówczas wynosiła ludność Galicyi 5.958.907 m. W tej zaś liczbie było katolików rzymskiego obrządku 2.914 977 czyli 45.5 procent, unitów wschodniego obrządku 2,510,408 czyli 42 procent, żydów 686.596 czyli 1.15 proc. ewangelików 40.190 czyli 0.7 procent itd.

Według języka towarzyskiego, było używających w potocznem życiu języka polskiego 3 058.400 czyli 51 procent, ruskiego 2.549.706 czyli 43 procent, niemieckiego 324.336 czyli 55 procent (tj. 40.000 Niemców prawdziwych i około 280.000 żydów, którzy zapisali się w konskrypcyi jako Niemcy; reszta żydów zapisała się jako używająca języka polskiego w potocznej mowie).

---

mogą się wszystkiego dopuścić. Idź-że do domu i sprowadź matkę; niech się zbiera, po południu poszlę parę wozów po wasze rzeczy, zabierzcie co lepszego i dalej w nogi. Tu będziecie bezpieczni, bo do naszego warownego środka, nie tak łatwo dostanie się czerwona róża.

— Dobrze szlachetny panie, powiem mamusce żeby się spieszyła.

— No ruszaj bębnie, a nie guzdrajcie się długo. Robert opuściwszy zamek namyślał się przez chwilę, czy ma zaraz wracać do domu, czy też iść do lasu, lecz ponieważ komendant zamku dopiero po południu miał przysłać wozy, pobiegł więc do boru; wprawdzie zamyślał najdłużej zabawić godzinkę, lecz nim obszedł wszystkie miejsca, gdzie zwykle sidełki zastawiał, zeszło blisko do południa. Kiedy wybiegł na łączkę śród lasu, spostrzegł że już słońce wysoko.

— Ho, ho, zawołał sam do siebie, a to już prawie południe, oj trzeba się spieszyć, żeby się mama nie gniewała że tak długo bawię. Jakże to też tu przyjemnie, gdybym był panem tobym sobie domek w samym środku postawił, a tak nie trzebaby było chodzić daleko za sidłami.

I rozmyślając o przyjemnościach jakieby mieć można mieszkając w lesie, szedł szybkim krokiem, gdy wtem zdawało mu się, że go zdala dolatuje jakiś hałas dziwny, jak gdyby krzyk wielu osób. Robert stanął, nadsłuchiwał lecz nic wyraźnego rozpoznać nie mógł; przestraszony położył się i przyłożył ucho ku poziemi. Teraz gwar wydał mu się wyraźniejszym, rozróżniał nawet krzyki pojedyńczych osób.

— Boże! mój Boże! co takiego zawołał chłopiec pędząc ze wszystkich sił ku domowi.

Zaledwie ubiegł kilkadziesiąt kroków, gdy zagrzmiał huk działa, echo powtórzyło go kilkakrotnie po lesie — po tym strzale nastąpił drugi... trzeci, a potem kilka innych.

Robert przerażony do najwyższego stopnia leciał bez tchu powtarzając wciąż tylko: Boże mój! Boże!

W połowie drogi do domu ujrzał kilkoro ludzi uciekających z najokropniejszym przestrachem. Stary wieśniak ujrzawszy go, pochwycił za ramię i rzekł:

— Robertku! ani kroku dalej, jeżeli ci życie miłe uciekaj z nami.

— Co się stało? zapytał chłopiec przystając.

— Co się stało — jacyś jeźdźcy jakby z obłoków wpadli niespodziewanie do wsi, palą, rabują i wszystko w pień wycinają.

— A moja mama?...

— Ba, któż wie co się z nią dzieje.. Ot lepiej uciekaj z nami, bo cię zabiją.

Ale Robert nie uważając na przestrogę starego, wyrwał mu się i popędził dalej galopem.

Bez tchu prawie dopadł miejsca, gdzie się las począł przerzedzać, tu ujrzał wieś pożeraną płomieniami pod namiotem kłębów czarnego dymu. W oddaleniu na górze widać było jeźdźców uciekających pędem.

Obłąkane oko chłopczyny skierowało się ku miejscu gdzie stał dom rodzicielski — nie było go ztąd widać, bo kraniec lasu wybiegający w pole zasłaniał tę część wioski. Robert pobiegł dalej i ujrzał domostwo, dotąd jeszcze płomieniem nietknięte.

Widok ten napełnił go otuchą, może jazda nieprzyjacielska jeszcze nie dopadła domu, gdy ją kule dział zamkowych spłoszyły. Biegł dalej i w kilka minut był już o kilkadziesiąt kroków od domu.

Na polu leżał trup żołnierza rozdartego w pół kulą armatnią, chłopiec przeleciał mimo niego — widok krwi nie przeraził go wcale, a ciało trupa nie pociągało ciekawością. Myśl o matce zajmowała go głównie.

Nakoniec dopadłszy ogródka z przestrachem ujrzał, że i tu ręka wrogów dosięgła — wszystkie okna w domu były powybijane, ogród stratowany, a drzwi wybite.

Ujrzawszy to rzucił się gwałtownie do środka — pierwsza izba pustką stała; stanąwszy w progu drugiej wydał krzyk przeraźliwy i o mało nie padł bez życia.

Na środku izby leżała pani Graffon okrutnie zamordowana, brocząca krwią z ran kilkunastu.

Robert przypadł do matki, pochwycił ją za rękę, lecz ręka bezwładnie opadła, przyłożył rękę do serca — serce nie biło. Biedne dziecię zaczęło krzyczeć w niebogłosy, najtkliwszemi słowami, ale matka go nie usłyszała.

Starał się ją podźwignąć, podsunął ręce pod ramiona, nadaremno, sił mu brakło. Wołał ludzi na pomoc, lecz wszędzie panowała cisza, przerywana tylko trzaskiem palących się domów. Nagle przyszło mu na myśl, że może matka tylko zemdlała... gdyby dostał wody, możeby ją można ocucić. Wybiegł do sieni. Wszystkie naczynia porozbijane, na szczęście w kącie samym ostał się dzban nietknięty. Porywa go i pędzi ku zdrojowi o kilkaset kroków odległemu.

W nadzwyczaj krótkim czasie przebył tę przestrzeń; prędzej jeszcze nazad powrócił, lecz przez ten czas płomienie ogarnęły domostwo.

Nadaremnie usiłował dostać się do środka, aby chociaż zwłoki ukochanej matki wydobyć: zaledwie się zbliżył, biedne dziecię, aż nazbyt z rozpaczą padło bez zmysłów na ogrodzie.

Niewiadomo coby się z chłopcem stało, który upadł dość blisko ognia, gdyby rycerz Buros nie był wybiegł z kilkudziesięciu ludźmi ratować szczątki wsi; znaleziono Roberta omdlałego i zaniesiono do zamku. Ze stu mieszkańców wioski, zaledwie kilku [illegible] na widok nieprzyjaciela, [illegible] wycięto, a i tamże [illegible] losowi ulegli, gdyby [illegible] ubiwszy kilku na[illegible] zmusiły.

Rozkoszna wioseczka, jaśniejąca jeszcze z rana białymi domkami i różnobarwnem kwieciem, przedstawiała teraz kupę okopconych zgliszczów; spokojni mieszkańcy zamiast zajmowania się pracą, leżeli pomordowani w kałużach krwi; wszędzie spustoszenie i śmierć, okropne piętno wojny domowej.

Oddział jazdy królowej Małgorzaty wysłany w celu śledzenia ruchów wojsk książęcych, nie spotykając ich nigdzie, zapędził się aż do zamku Wigmore, a nie zastawszy nieprzyjaciela wywarł swą zemstę na niewinnych mieszkańcach wioski.

(Ciąg dal. nast.)

Z oświatą bardzo cienko u nas. Najwyższy stan oświaty wykazuje miasto Kraków, gdzie ilość umiejących czytać i pisać dochodzi do 58 proc., we Lwowie do 53 procent.

Z wyjątkiem tych dwóch miast stołecznych w całym kraju, zresztą z małemi tylko wyjątkami, ilość umiejących czytać i pisać spada niżej 25 procent, są zaś niektóre górskie powiaty, gdzie ilość piśmiennych utrzymuje się nawet poniżej 5 procent ogólnej cyfry ludności.

Pod względem organizacyi wyznań przedstawiał się stan rzeczy z końcem roku 1889 w Galicyi jak następuje:

Kraj podzielony jest na cztery dyecezye rzymsko katolickie: lwowską, krakowską, przemyską i tarnowską, z których największa co do obszaru jest lwowska, obejmuje bowiem obszar 51.728 kilometrów kwadr. Pod względem ilości wiernych najliczniejszą jest przemyska dyecezja, która liczy 885.062 dusz; najmniejszą jest dyecezya krakowska: 4.131 kilometrów kwadr. i 487.777 dusz. Łacińskich dekanatów jest w całym kraju 106 z 803 parafiami i 1.722 duszpasterzami; jeden duchowny wypada na 1.625 wiernych.

Grecko katolickich dyecezyi jest trzy: lwowska, przemyska i stanisławowska, z 88 dekanatami, 1.737 parafiami i 2.121 duszpasterzami jeden duchowny przypada na 1,366 wiernych.

Ormian (katolików) jest w całym kraju 2724; posiadają oni własnego arcybiskupa we lwowie, 9 parafii z ogólną liczbą 14 duszpasterzy stanowi trzy dekanaty, jeden duchowny przypada na 194 wyznawców, czyli mniej więcej na 40 rodzin, licząc po pięć głów na rodzinę.

Klasztorów było w r. 1782 w całym kraju 219; cesarz Józef II. zniósł 15 klasztorów, tak, że ich liczba zeszła do r. 1784 do 104. W r. 1880 było w Galicyi 162 klasztorów z zastępem 2067 zakonników i zakonnic. W 50 latach od 1830 do 1880 wzmogła się liczba zakonników o 105 proc. zakonnic o 69 proc. przybyło zaś klasztorów 87.

Uniwersytety mamy dwa: w Krakowie Jagielloński, kompletny z czterema fakultetami: teologicznym, filozoficznym, prawniczym i medycznym: we Lwowie z trzema wydziałami — bez lekarskiego.

Szkoła politechniczna we Lwowie z czterema wydziałami: inżynieryi, budownictwa, mechaniki i technologii chemicznej, liczyła w ubiegłym roku szkolnym 42 sił nauczycielskich — 15 z rangą profesorów; słuchaczy około 200. Budżet zakładu wynosił 96.250 guldenów. proc. słuchaczy poświęca się 65 naukom inżynierskim, najmniej mechanice, bo 7 proc. cyfry ogólnej ilości słuchaczy naszej Akademii technicznej, tudzież mała ilość uczniów wydziału mechaniki charakteryzują nasz kraj ubogi w przemysł.

Szkoły ludowe w Galicyi w r. 1884:

Ogólna ilość szkół 3487, które służą 3855 gminom, z 4.448 716 mieszkańcami; uczęszcza do nich 414.000 dzieci. Nie posiada zaś dotąd szkół 2376 gmin z 1,349.-692 mieszkańców. Szkoły ludowe kosztują rocznie 1,696.998 guldenów.

Szkół ludowych z polskim językiem wykładowym jest 1212 — 45 proc., z ruskim 1376 — 51 proc, z niemieckim 86 — 3 proc.

Szkół talmudycznych czyli t. zw. chajderów, o ile znane są władzom urzędownie uznane, mamy przeszło 1000.

Według zajęcia licząc, wynosi ludność rólnicza 4,417 636 czyli 74 proc. przemysłowców 456 502 — 7 proc.; kupców 216.864 — 3 proc.; urzędników wszelakiej kategoryi 192,814 — 3 proc.; właścicieli domów i kapitalistów utrzymujących się z renty 99 302 czyli 1., proc,; robotników ze zmiennem zajęciem 495 954 czyli 8 proc.

Z ogólnego obszaru 7,849.699 hektarów gruntów przypada na własność państwa 3 proc. na majoraty ½ proc. na wielką własność ziemską 37 proc. na wł. gmin 4 proc. na drobną wł. ziemską 54 proc. Na podstawie szacunku katastralnego czysta wartość gruntów w Galicyi wynosi 490,502 813 złr. w. a Wartość budynków 315,234.805 Suma wartości własn. nieruch. 805 637,618 złr. w. a.

Od r. 1858 odkąd włościanom przyznano wolność dzielenia gruntów, do r. 1883 zwiększyła się liczba samoistnych posiadaczy gruntów.

— *Komitet Towarzystwa Rólniczego krakowskiego* rozesłał okólnik do Towarzystw rólniczych okręgowych w Galicyi, w którym omawia środki zagłady, jakich przeciw narodowości polskiej używa rząd pruski. Następnie Komitet wzywa okręgowe Towarzystwa rólnicze, aby te odwołując się do szlachetnych uczuć ziemian, zachęcały ich do wzięcia udziału w subskrypcyi na akcye „Banku ziemskiego w Poznaniu.“ —

— *Nieszczęśliwy wypadek* zdarzył się w wilię w klasztorze OO. Karmelitów we Lwowie. Ks. Waleryan Wierzbicki wskutek zapalenia się w nocy pościeli i łóżka w celi, z niewiadomej dotąd przyczyny, od dymu utracił życie. —

Egzekucye podatkowe. Starostwo w Kałuszu ma sekwestratora, o którym świeżo donoszą, że we wsi D. przedsiębrał fantowania w święto gr. kat., gdy włościanie byli w cerkwi na nabożeństwie. Ten sam funkcyonaryusz sprawił się jeszcze energiczniej we wsi Studziennce, gdzie pewnego włościanina, za fantowanego już na obejściu w stajni i stodole, naszedł w izbie. Wieśniak przywiedziony do ostateczności, zatarasował drzwi i oświadczył, że nikogo nie puści, i będzie się bronił na zabój. Sekwestator zawezwał do pomocy znajdującego się właśnie we wsi żandarma z posterunku skalskiego, i po chwili parlamentowania obaj przystąpili do zajęcia chałupy powagą broni. Wieśniak odpierał atak oknem, a dostawszy postrzał w rękę, rzucił na żandarma cegłą z pieca. Wtedy żandarm zmierzywszy ponownie przez okno, położył wieśniaka trupem. Fantowania niedokończono w obec krwawego wyniku egzekucyi, a obecnie zjechała z Kałusza komisya dla dochodzenia faktu.

Z Cieszyna.

— *Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra* (tutejsze towarzystwo dla wydawania książek ludowych katolickich) zakupiło dom na Starym Targu, należący dotychczas do Galusa Matzkiego, za 13.200 złr. Dom ten służyć ma na pomieszczenie wszystkich stowarzyszeń katolickich narodowych w Cieszynie siedzibę mających, ale właścicielem jest Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra. Wielką radość mają z tego katolicy, że będą mieli w Cieszynie pewny punkt środkowy. — Tutejsza niemiecka „Silesia“ przedwcześnie, podała zupełnie fałszywą wiadomość że zmarły właśnie ks biskup wrocławski Robert ofiarował na zakup tego domu 26.000 złr. i pokazuje się, jak mylne ma „Silesia“ informacye. —

— *Na probostwo w Domosłowicach* otrzymał prezentę ks. Jan Jeżiszek administrator przy kościele P. Maryi we Frydku.

CHICAGO.

Sprawozdanie z zarządu szpitala marynarzy zostało ogłoszone; według tego w ostatnim roku było tam 4.-419 osób leczonych, z których 22 umarło. Koszta utrzymania szpitala wynosiły $21,495.20, za pogrzeby umarłych w szpitalu płacono od każdej osoby $19.

— W wydziale finansowym izby posłów zrobiono wniosek udzielenia $100.000 na naprawę budynków mieszczących urzęda cłowe w Chicago. —

— Komitet finansowy rady miejskiej zajmuje się obecnie ułożeniem budżetu na rok bieżący i w krótce przedłoży go do uchwały rady miejskiej.

— W Chicago umarła staruszka 106 lat licząca. Zmarła pochodziła z Irlandyi, ostatnie lata spędziła przy synu, również już zgrzybiałym staruszku.

— Skargę o wynagrodzenie w wysokości $20.000 wniósł do sądu Mojżesz Waixel, kupiec, przeciw prezydentowi miasta Chicago, Charter H. Harrison. Powodem do tego żądania według twierdzenia Waixla jest następujący wypadek: Harrison 5 lipca zeszłego roku miał puszczać sztuczne ognie w swoim podwórzu, przytem jakiś odłamek wpadł w oko małoletniemu synowi Waix'a, tak nieszczęśliwie, że ten utracił wzrok na jedno oko mimo szybkiej i starannej pomocy lekarskiej. Skarżący oblicza koszta leczenia uszkodzonego oka dotychczas na $2.000 a resztę 18.000 rozdziela bądź jako wynagrodzenie za ból, straty przyszłe syna i t. p. Prezydent Harrison oświadczył, że ubolewa bardzo nad wypadkiem nie szczęśliwym, przypomina sobie dokładnie, że sam osobiście ogni nie puszczał, ale gotów jest zapłacić wynagrodzenie jakie sąd przysięgłych uzna za stosowne.

— Projektowany związek małżeński anarchisty Aug. Spiesa z panną Nina Clark Van Zandt.

Od kilku dni roznioSły gazety chicagoskie wieść — której z początku nie wiele dawano wiary, że jedna z piękności chicagoskich mniej wybrednego smaku a goniąca za rozgłosem—czemś niebywałem— ma być zaślubiona skazańcowi na szubienicę. Rzecz ta jednak przybrała wreszcie, takie rozmiary, że tylko roztropności — a właściwiej powiedziawszy zdrowemu rozsądkowi chicagoskiego szeryfa P. Matson zawdzięczyć należy — niedopuszczenie do popełnienia czynu nie tyle śmiesznego — o ile chańbiącego imię dziewczyny a robiącego z więzienia — i reguł ustanowionych— czczą formę zabawy trudnej do określania.

Rzecz miała się jak następuje: Wczasie gdy anarchista August Spies był redaktorem organu anarchistycznego — panna Nina Van Zandt córka chemika w Chicago — miała była sposobność zapoznania się z nim — podając pewne ogłoszenie do gazety — a pomimowolnie obudziło się w niej nieznane dotąd uczucie ku — dopiero poznanemu mężczyźnie — później zapomniany — odświerzył się pamięci tejże, gdy po rzezi na Hay-Market został aresztowany, i jako męczennik w oczach partyi anarchistycznej — osądzony — i na szubienicę skazany — odtąd uroiło się w głowie 20 letniej dziewczyny — odwiedzanie skazańca — a wreszcie zapłonęła ku niemu gorącą miłością; — wskutek czego nastąpiły oświadczyny, — wreszcie brakło tylko ślubnej ceremonii, by przewrotnych idei kobiecie dać imię schańbione — i męża nad którym stryczek powiewa.—

Wszystko to działo się za wiedzą i zezwoleniem rodziców panny, którzy niemogąc — a może właściwiej nie umiąc zaradzić zabiegom energicznej dziewczyny — sami czynili starania, — by w jak najkrótszym czasie węzły małżeńskiemi złączoną została. —

W dniu 18 bm. postarała się p. Van Zandt o zezwolenie przed ślubne, (License) w odnośnem biórze tutejszem a ślubną ceremonię, postanowiono odbyć w czwartek 20 bm. — choćby i w celi skazańca— gdyby dotycząca władza innego nie dała zezwolenia.

Rzeczy szły w najlepsze ku zadowoleniu narzeczonych, gdy w stanowczej chwili szeryf Watson wzbronił nie tylko by ceremonia ślubna w więzieniu się odbyła, ale wydał rozporządzenie straży, by prócz obrońcy Spiesa nikogo więcej do tegoż nie przepuszczała.—

Krok ten stanowczy tłómaczy tem — że widząc niezaradność rodziców przewrotnej dziewczyny zmuszonym jest zaopiekować się jej imieniem przynajmniej, bo podobny związek prócz hańby nic więcej na teraz jej przynieść niemoże — a cel w jakimby związek podobny z człowiekiem skazanym na szubienicę miał się odbyć ani odgadnąć, ani pojąć zdrowy umysł człowieka — może.

Nadmienić nam tu jeszcze należy że jeden z tutejszych właścicieli tak zwanych „Dime Museum“ ofiarował pannie Van Zandt $3.000 za jeden tydzień występowania przed publicznością — suma to nie mała, — za okaz podobny — propozycya jednak przyjętą nie została.

O ile zaś ogół publiczności gani, — i wyśmiewa nierozsądne postępowanie panny Van Zandt — a pochwala właściwe i stanowcze postąpienie szeryfa świadczą setki listów, które tenże dnia następnego po nakazie, — ze wszech stron nie tylko z Chicago otrzymał. — W sprawę tę najgłówniej mieszają się obywatele znani z gorliwości o dobro i porządek kraju, oddając należyte uznanie urzędnikowi — gdzie przeciwnie z partyi czerwonej flagi ganią postępowanie despotycznego szeryfa. —

Sądzimy, że cała sprawa ta niepotrzebuje komentarzy ani właściwych objaśnień.

— Odznaki za poświęcenie się albo czyn heroiczny — tak ze strony straży ogniowej jak też i policyi — zostały ustanowione przez Majora miasta Harrisona. Są to medale ze złota wartości $25 i noszą na jednej stronie napis „The Carter H. Harrison Medal for Bravery — Chicago.“ a w pośrodku tegoż jest figura wręczająca wieniec laurowy — na drugiej stronie zaś — jest wieniec a w pośrodku słowa „Avarded to“. — Medal taki rozdawanym będzie raz w rok strażakom — albo policyantom tym tylko, którzy z obowiązku służbowego popełnili czyn poświęcenia, albo okazali nadzwyczajną odwagę — ratując już to życie —już też mienie ludzkie. —

— Rozalia Koskowska, o ranieniu której w przeszłym numerze doniósłśmy, umarła wskutek otrzymanego postrzału. Rozeszły się wieści, że ś. p. Rozalia została umyślnie zastrzeloną, rzecz ta jednak jest przedmiotem sądowego dochodzenia dlatego wstrzymujemy się na teraz od opisywania może nie pewnych faktów.

WASHINGTON.

Izba reprezentantów przyjęła ustawę kolejową i teraz potrzebuje ta tylko zatwierdzenia Prezydenta aby się stać prawomocną. Główne zasady tej ustawy są: Ustawa odnosi się do wszystkich przedsiębiorstw, które bądź to samą koleją bądź też częściowo koleją częściowo zaś okrętami, jeżeli tylko te zostają pod wspólnym zarządem, trudniących się przewożeniem osób w więcej aniżeli jednym Stanie lub po zagranicę Państwa. Należytości pobierane za przewóz tak od osób jak i rzeczy muszą być sprawiedliwie i słusznie według rzeczywistej wartości obliczone, muszą być dla wszystkich jednakowe, również odpowiednie do długości linii t. j. nie może być n. p. dla jednych więcej liczone aniżeli dla drugich, również za krótsze odległości nie można więcej liczyć aniżeli za dłuższe. Specyalna komisya wyznaczona przez rząd główny Stanów Zjednoczonych, może w pewnych wypadkach na czas ściśle określony, zezwolić na wyjątki od powyższej reguły.

Towarzystwom kolejowym nie jest dozwolonem zawierać ze sobą związku o wspólny podział dochodów od transportów na różnych kolejach, ani też o wspólną administracyę różnych linii kolejowych; przekroczenie przeciw temu karanem będzie za każdy dzień jako osobny wypadek Taksy za jazdę i przewóz muszą być w każdym dworcu kolejowym w miejscu każdemu łatwo przystępnem, dla publicznej wiadomości, przybite, na żądanie komisyi muszą też i w inny sposób być ogłoszone, każde podwyższenie taryf przewozowych musi być przynajmniej 10 dni naprzód ogłoszone, zniżenie tychże nie potrzebuje być wpierw lecz w każdym razie, równocześnie przynajmniej, podane do publicznej wiadomości. Z mowy przeciw nieprzerwanemu transportowi od miejsca nadania aż do miejsca przeznaczenia są zakazane, a wszelkie szkody, powstałe z przekroczenia tego prawa, muszą winni wynagrodzić, wraz z powstałemi kosztami, a oprócz tego będzie winnemu nałożona kara w każdym wypadku aż do wysokości $5.000.

Komisya kolejowa składać się będzie z pięciu członków, mianowanych przez prezydenta na lat sześć siedzibą jej będzie Washington, może jednak odbywać posiedzenia i w innych miejscach w miarę potrzeby, a nawet delegować jednego z członków do przesłuchania świadków. —

Ustawa ta wypadła bardzo niepomyślnie dla amerykańskich królów kolejowych, zapobiega bowiem wyzyskiwaniu mniejszych przemysłowców i całej publiczności. Dotychczas bowiem wielcy fabrykanci, którzy mieli wpływ na zarząd kolejowy, otrzymywali znacznie niższe taksy przewozowe, przez co robił konkurencyę nie dozwalcenia dla wszystkich drobniejszych fabryk, według nowej zaś ustawy każdy będzie jednakowo opłacał zarówną drogę.

— W roku 1873 został jeden z dowódzców Indyan, Creek Walter, obrabowany przez trzech białych ludzi i to z zagrożeniem życia odebrano mu $32.000 w gotówce. Potomkowie zwrócili się teraz do urzędu głównego skarbu o zwrót tych pieniędzy, a zastępca przewodniczącego tego urzędu orzekł obecnie, że żądanie ich jest słuszne i pieniądze zwrócone być muszą, na tej samej podstawie na której Indyanie muszą płacić szkody wyrządzone przez ich członków. Jestto bardzo sprawiedliwy wyrok, bo pokaże Indyanom, że sprawiedliwość jest dla obu stron jednakowa.

— Senat zajmował się sprawą budowy kolei przez terytorya Indyan szczepu Coeur d' Adlene w Idaho. Również Indyanie uskarżają się na towarzystwa kolejowe, że te budują żelazne drogi bez ich zezwolenia bez dania im jakiegokolwiek wynagrodzenia za zabraną ziemię wbrew istniejącym przepisom. W końcu przedłożono sprawozdanie o ustawie przy przyszłym obliczeniu głosów i uprawnionych do głosowania, poczem odbyło się tajne posiedzenie, na którem potwierdzono wiele nominacyi prezydenta na rozmaite urzęda.

W izbie posłów przedłożono projekt ustawy o przyjęcie terytoryum Washingtonu jako Stanu do ogólnego związku państwa. Projekt ustawy przeciw handlowi opium i wystawienia pomnika matce Washingtona.

— Izba reprezentantów zatwierdziła również uchwałę senatu, unieważniającą darowiznę rozległej krainy kolei New Orleans, Baton Rouge et Viksbury i to ilością 151 głosów przeciw 61.

— Delegaci izb handlowych „National Board of Trade“ zebrali się na narady 17 rocznego zebrania. Najpierw wybrano urzędników na rok następny, poczem przystąpiono do obrad szczegółowych.

Przeszłoroczną uchwałę uznającą potrzebę prawa zapobiegającego fałszowaniu środków pożywienia i leczenia, odnowiono teraz zaraz na pierwszem posiedzeniu.

Druga uchwała była z inicyatywy chicagoskiej izby handlowej następująca: „National Board of Trade“ uznaje za dobre zasady projektu ustawy kolejowej, będącej obecnie przedmiotem narad kongresu, zwyjątkiem tych które wzbraniają kolejom pobierać mniejsze opłaty, za większą odległość aniżeli za mniejszą i popiera przyjęcie ustawy regulujące ruch pomiędzy pojedynczymi Stanami.

— W Senacie został przedłożony wniosek do ustawy zabraniającej Senatorom prowadzenia procesów kolejowych.

AMERYKA.

Izbie posłów przedłożył rząd do zatwierdzenia ugodę zawartą z Indyanami na północnym zachodzie. Komisya wydelegowana w tym celu zawarła ugodę z Indyanami szczepu Arickars, Dickbauch i Maudan, mieszkającymi na rezerwacyi Fort Berthold, mocą której Indyanie ze swojej rezerwacyi 2,912,-000 akrów obejmującej, odsprzedają rządowi Stanów Zjednoczonych około 1,900,000 akrów, a resztę sami pomiędzy siebie jako wieczystą, osobistą własność rozdzielą. Za odstąpioną ziemię, dostaną zapłatę $800,000 w dziesięciu rocznych ratach po 80,000. Pieniędzy tych mają użyć na wybudowanie mieszkań, i urządzenie swoich gospodarstw. Ziemia która pozostanie od podziału na dostatecznie wielkie farmy, zostanie pod władzą rządową przez 20 lat, poczem i tę rząd ma rozdzielić pomiędzy Indyan. Po upływie dopiero tych 20 lat zostaną indyanie uprawnieni do używania pełnych praw obywatelskich państwa.

Podobne ugody zawarto z innemi szczepami a mianowicie w Fort Belknap, którzy odstąpili kawałek ziemi rządowi i są z ugody całkiem zadowoleni, rezerwacya otrzyma formę kwadratu przez wyrównanie granic. Komisya ma się udać dalej do Bauts a następnie do Birch Creek Indyan. Układy zawarto również z Gros-Voutres, z River Crows, i z Assiniboines, a wkrótce zostaną zawarte układy z Indyanami mieszkającymi na północy.

— Arcybiskup Tasché z Winnipeg w Manitoba wyjeżdża w pierwszych dniach lutego do Rzymu.

— Parlament Kanadyjski, kolonii angielskiej w Ameryce, został zwołany na dzień 7 kwietnia.

— Przed kilku dniami umarła królowa Cyganów w Stanach Zjednoczonych, w pobliżu Jackson w Stanie Mississippi. Na jej następczynią, została wybraną cyganka Ema Stenley. Nowa królowa liczy obecnie 19 lat, jest nadzwyczaj piękną i wykształconą osobą, za mieszkuje obecnie dwie mile na północ od Evansville w Indiana, gdzie ma swoje rolne gospodarstwo, a jest siostrą zmarłej królowej. Obecnie przebywa w Dayton Ohio, w głównej kwaterze cyganów, gdzie będzie przy pochowaniu swojej poprzedniczki, i zostanie aż do wiosny tam dla przepędzenia zimy w ciepłym klimacie. Poczem nastąpi uroczysta koronacya, połączona ze wspaniałą uroczystością.

— Jonas Gilman Clerk w Worcester, Mass., podarował $1,000,-000 na założenie nowego uniwersytetu w Worcester. Uniwersytet ten ma być urządzony na wzór europejskich tak, aby wszystkie dobre ich przymioty posiadał i służył do rozszerzania i podniesienia w Ameryce nauk ścisłych. Przez kilku uczonych ma być urządzony i przez nich ma być uzyskane prawo do założenia go od kongresu. Ofiarodawca urodził się na farmie pewien czas uczęszczał do szkoły, później sprzedawał naczynia blaszane swego wyrobu, handlował blachą i starem żelazem, z którego to interesu założył sklep żelazny, w roku 1849 wyjechał do Californii, gdzie udało mu się zrobić cokolwiek grosza, w czasie wojny domowej kupował i sprzedawał złoto, następnie skupował rządowe „bonds“ (listy zastawne) i spekulował w gruntach. Obecnie wart jest kilkanaście milionów. Kollegium ma być pobudowane w okolicy, w której się znajdowała farma — na miejscu, w którem spędził chłopięce lata.

— Pan R A. Alger, którego urząd gubernatora Stanu Michigan kończy się, należy do znanych filantropów w Ameryce. Niedawno temu, kazał posłać 500 biednym familiom w Detroith po 1 beczce mąki i 1 tunie węgli.

— W Nowym Yorku rabini przez władze uprawnieni wystąpili ostro przeciwko żydkom z polskich i ruskich krajów, którzy niezważając zupełnie na prawa krajowe — podobnie jak to czynili w dawnych swych siedzibach — rządzą ciemnym Izraelem zupełnie samowładnie, zaślubiając jedne a rozwodząc inne stadła małżeńskie. Uprawnieni rabini wybrali komitet który ma przedstawić władzy tych starożytnych władców. Jeden z komitetu udał się do urzędu małżeństw, aby tam tę rzecz przedstawić, właśnie nadszedł wówczas tam niejaki pan L. Goldstein, przedstawił się jako rabin i prosił o formularze dla rozwodów. Zapytany zkąd ma prawo dawania rozwodów, po długich targach oświadczył że niejaki Dr. Adler w Londynie udzielił mu łaskawie tytułu „Moreinu“ a ztąd ma prawo wszelkie duchowne czynności wiary Mojżesza wykonywać. Podał też swoją kartę businesową na której było napisane niemieckiemi słowami:

— „L. Goldstein, Trzyma słowo każdy czas jak jemu żądanie, także nauczyciel i pisanie listów w angielskie, żydowskie i niemieckie.“ Znakomity nauczyciel! Jest nadzieja że władze amerykańskie nauczą przecie żydów uszanowania praw dla krajowych.

Sprawy robotnicze.

W Washingtonie obradujący konwent międzynarodowy Unii murarzy powziął następującą uchwałę: My murarze (cegły i kamienia) ogłaszamy całemu światu, że nie mamy nic wspólnego, z żadnemi towarzystwami, które kierują się zasadami socyalistycznemi, anarchistycznemi albo też komunistycznemi, jak również też nie chcemy mieć nic wspólnego z żadną partyą, która działa przeciwko prawom tutejszego kraju.

— Pastorzy luterscy z Wisconsin zebrali się na wspólną naradę jak się mają zachować w obec towarzystwa „Rycerzy Pracy“. Uchwalili oni, że ponieważ towarzystwo to swoje działanie utrzymuje w tajemnicy, popiera strajki robotników i nakłada bojcoty, przeto należy wystąpić ostro przeciw takiemu towarzystwu i każdego, który do towarzystwa należy, wykluczyć z parafii.

— Do Hoboken przeciw strajkującym robotnikom została zawezwana osławiona policya Pinkertona. Bawiące się dzieci obrzuciły ich śniegiem, wtenczas trzech policyantów strzeliło do nich i zabili jednego chłopczynę 14 letniego, który właśnie nadszedł. Dwóch policyantów aresztowano a trzeci zdołał zbiegnąć; świadkowie orzekli stanowczo, którzy strzelali i który trafił. Zapewno tych panów nauczą tam, kiedy wolno im jest używać broni, że ludzie to nie jaskółki by na nich ćwiczyć się w sztuce strzelania.

W Jersey City, strajkujący robotnicy fabryki cygar, zgłosili się napowrót do roboty, i nietylko że nie uzyskali podwyższenia zapłaty, ale do 400 robotników nie zostało więcej przyjętych do roboty.

W Chicago zawiązał się komitet z grona robotników, w celu zajęcia się wcześnie agitacyą do wiosennych wyborów, w tym celu zwołał już jedno zgromadzenie ogólne robotników które odbyło się w czwartek dnia 20 stycznia następne zaś odbędzie się w dwa tygodnie po pierwszym.

Przestępstwa.

W południowym stanie Colorado w Del Norte został w okropny sposób zamordowany niejaki Georg Fuchs, bogaty chodowca bydła przez niejakiego Jana Jackson. Powodem była kłótnia podczas gry w bilard w gospodzie. Jackson uderzył przeciwnika kijem bilardowym najpierw w głowę, poczem ten zaraz upadł, a kij się przełamał, rozbestwiony morderca nie przestał na tem, lecz wbił Fuchsowi rozłupany kij w gardło i strasznie go połupanym kijem tak w ustach jak i w gardle pokaleczył. Fuchs dopiero następnego dnia umarł wśród ogromnych męk. Jackson został przyaresztowany miał on już poprzednio trzech ludzi zamordować, lecz zawsze się od kary wywinąć zdołał.

— Podejrzenie rzucone na Lorenca Krug o zamordowanie pasierbicy Lucy Heidelmeger zostało obecnie potwierdzone przez chemików, ci znaleźli bowiem w żołądku zmarłej znaczną ilość arszeniku i nie ulega wątpliwości, że wskutek tego umarła. Zostaną również jeszcze wydobyte resztki zmarłych żon truciciela i będą badane na trucizny. Krug jest uwięziony i zasłużonej karze niezdoła się wymknąć.

—Obrabowanie pociągu. Kilka mil od Fort Worth Texas napadli rozbójnicy pociąg pospieszny. Dwóch zamaskowanych mężczyzn wskoczyli na płytę maszyny i zmusili groźbą rewolwerów maszynistę do szybszej jazdy, przy czem inni odpięli wagony osobowe i te zostały na linii, rozbójnicy zaś obrabowali wagon pakunkowy, i poczty, wartość zrabowanych przedmiotów wynosić może do $15.000.

Rozmaitości.

— *Olbrzymia armata*. Fabryka broni Kruppa odlała w ostatnich czasach działo olbrzymiej wielkości, które zamówił rząd włoski na obronę portu Spezya. Armata ta największa dotychczas w Europie ma 14 metrów długości. W jej wnętrzu znaleźć może 8 ludzi pomieszczenie. Prochu do jednego naboju potrzeba 384 kilogr., a jeden wystrzał będzie kosztować parę tysięcy marek. Kula wynosi 1.28 metr długości i waży 21 cent. —

— *Paryż* zamierza wprowadzić u siebie pożądaną nowość. Postanowiono tam oszklić jedną z dłuższych ulic, mianowicie Boulevard Haussmann, aby przechodniów ochronić przed deszczem i śniegiem. Gdy się próba uda na jednej ulicy, stanie się to samo i na innych.

— Część skały znana pod nazwą „Upper Table Rock“ nad słynnym wodospadem Niagary po stronie kanadyjskiej, oderwała się gwałtownie i wpadła w nurty bystrej rzeki z gromnem hukiem i łomotem, tak że głos słyszano na okręg przeszło milowy. Dziesiątki tysięcy cetnarów skały i tyleż lodu upadły raptownie na dno strasznego wodospadu. Odłam oddzielił się w bliskości ścieszki schodowej wykutej w skale, szczęściem wypadek wydarzył się w nocy, gdyż w przeciwnym razie byłby mógł zabrać z i sobą ludzi, gdyż codziennie wiele osób przyjeżdża tam i stawa w tym miejscu właśnie dla przypatrzenia się wspaniałemu widokowi natury.

Otoczenie wodospadu zmieniło się teraz zupełnie, ale na korzyść dla przyjaciół pięknych widoków, gdyż obecnie stojąc nad brzegu skały, można bardzo dobrze widzieć całą grę wody spadającej w otchłań z wysokości skalistej. Powodem według orzeczenia rzeczoznawców było rozsadzenie, przez zamarznięcie wody w szczelinach podczas silnych mrozów.

POSZUKIWANIA.

Jeden z familii poszukuje Teodora Szamockiego i prosi uprzejmie każdego, którYby o nim coś wiedział, aby raczył donieść pod adresem Rev. Eg. Tarasiewicz Noble and Ingraham str, Chicago Ill. (3—5)

Poszukuje Feliksa Nowszczewskiego pochodzącego z Pawidza w W. Księztwie Poznańskiem który w młodym wieku przed trzynastoma laty, przybył do Ameryki i przebywał w Detroit Mich. gdzie podobno miał być oddany po śmierci swojej matki jako małoletni do tamtejszych Siostr. Ktoby z Rodaków wiedział o jego pobycie lub on sam niech raczy donieść pod adresem:

Jakób Soszycki,
3837 Maxville Av. Chicago Ill. (3-5)

Poszukuje mych braci Wojciecha i Franciszka Drzymała, przybyłych przed trzema laty ze Sękowy z Galicyi. Ktoby wiedział o ich pobycie lub oni sami raczą donieść pod adresem:

Andrzej Drzymała
2 razy Du Bois Clearfield Co. Pa.

Poszukuje Józefa Nowaka z Sze e ewa pod Gąsawy i Feliksa Szczepińskiego rodem ze Żniw, obaj z W. Ks. Poznańskiego przed trzema laty przybyli do Ameryki. Ktoby z Rodaków wiedział o nich lub oni sami niech raczą donieść pod adresem: Teodor Eliński lub Jan Kaczmarek Greenpoint nro 78 Box Str., Broklyn, E. D. N. Y.

[redacted]

1210	Catzca M.	1318	Królewicz F.
1211	Ceaski H. J.	1349	Krzemieniewska A.
1212	Choola J.	1355	Kaiczyk A.
1217	Demiński B.	1356	Kurkowski F.
1219	Denoki F.	1357	Łabuda J.
1213	Dobek J.	1358	Lalun F.
1224	Domański J.	1365	Lodzijanske S.
1225	Donajski J.	1374	Majec M.
1227	Drzewicki W.	1377	Markiewicz P.
1229	Drozella A. M.	1378	Marnesz F.
1251	Gasz A.	1391	Narania J.
1252	Gedański J.	1394	Nehmzow J.
1256	Gieleciński A.	1402	Palack P.
1268	Grosz J.	1403	Panzek M.
1279	Gruszka J.	1404	Pendziałek J.
1282	Handek J.	1406	Piekut J.
1285	Hermanek F.	1411	Robiński S.
1287	Hojer J.	1416	Ryba A.
1293	Hoyda J.	1445	Strzebiewicz M.
1296	Jachym J.	1446	Smulski J.
1297	Janch J.	1455	Swarcz M.
1299	Kadiec J.	1457	Szerzowski T.
1301	Kalaty J.	1458	Szychalski F.
1302	Kailszewski J.	1465	Trzmiel P.
1303	Kamiński H.	1466	Teraelski E.
1304	Kantorowicz R. M.	1478	Wanika J.
1305	Karpowicki Jan	1479	Warzecha J.
1312	Klarkowski	1490	Wiśniewski M.
1324	Komisarski	1491	Woblicek W.
1326	Kopiski J.	1492	Wojecieck K.
1327	Kornewicz J.	1494	Worliczek F.

DOM NA PRZEDMIEŚCIU.

spolszczyła *R. L.*

(Ciąg dalszy.)

— Mnie zostało jeszcze kilka dolarów, chodź pan zemną na obiad i bądź bez ceremonii moim gościem, wszak jesteśmy w Ameryce.

Weszliśmy do piwiarni, kazałem podać befsztyku, piwa i zaczęliśmy opowiadać sobie koleje naszego życia.

Rajmund, po zerwaniu z panną Samter, nie miał odwagi zastrzelić się. Zabrawszy dwa tysiące franków, wyjechał do Amsterdamu, potem do Nowego Yorku i tu zaczął się starać o jakieś zajęcie. Ale co robić, jeżeli się nie odebrało żadnego specyalnego wykształcenia? Służącym, kelnerem, tragarzem zostać nie chciał, pieniądze się wyczerpywały. Rozpaczliwe położenie, w jakiem się znajdował, nasunęło mu myśl zużytkowania swego talentu do śpiewu, miał bowiem porucznik ładny głos barytonowy i niezłą wcale szkołę. Został tedy śpiewakiem w cafe chantant.

Dym i kurz, panujące w podobnego rodzaju zakładach, zaszkodziły mu wkrótce, głos się popsuł i biedny Rajmund stracił ostatni sposób do życia. Od dwóch miesięcy chodził bez żadnego zajęcia.

— A pan co zamierzasz począć? — spytał mnie.

— Ja, nie wiem doprawdy— odpowiedziałem. — Miałbym chęć opuścić Nowy York, życie tu strasznie drogie. Gdzieindziej, w Erie naprzykład, możeby udało się coś zarobić z moją wiolonczelą.

Rajmund westchnął.

— A głos pański czy się nie poprawia?

— Owszem — odparł — jest czystszy i pewny jestem, że po kilku jeszcze dniach wypoczynku i dobrego odżywienia się, przyszedłby zupełnie do siebie.

— To dobrze, zaproponuję panu coś, panie Rajmundzie: posiadam 38 dolarów. Pojedziemy sobie z tem do Elmiry, miejscowości dosyć ztąd oddalonej, i ztamtąd rozpoczniemy pieszo podróż artystyczną od wsi do wsi. Ja będę grał, pan będziesz śpiewał, dobrzy wieśniacy będą nam za to płacili i dostaniemy się w ten sposób do Erie City, gdzie mieszka wielu bogatych fabrykantów. Tam zorganizujemy koncert.

— Jestem panu bardzo wdzięczny za tę propozycyę — rzekł pan de Monteuil. Jest mi wprawdzie przykro korzystać ze szczupłych zasobów pańskich, ale wszakże w porównaniu ze mną jesteś Krezusem i zdaje mi się, że dzień dzisiejszy będzie początkiem korzystnej zmiany w naszych losach, a gdy się fortuna życzliwą dla mnie okaże, potrafię panu jego dobroć odpłacić.

Opuściliśmy restauracyę i w godzinę potem na skrzydłach pary przebiegaliśmy mosty pola, lasy, a po upływie trzech godzin, byliśmy u najbliższego celu naszej podróży, w Elmirze, zkąd bezwłocznie puściliśmy się pieszo na artystyczną wędrówkę w nieznaną dal, wabiącą zielonemi wzgórkami i kwiecistemi łąk kobiercami.

IV.

Rajmund i ja stanowiliśmy dziwną zaiste parę: on wysoki, barczysty, pomimo wyszarzanego paltota, niepewnej zielonkowej barwy, i zniszczonych szarych pantalonów, prezentował się elegancko; ja znowu, znacznie niższy, szczupły, blady i mizerny, jak zwykle po chorobie, z wiolonczelą na plecach, wyglądałem bardzo niepocześnie.

— Daj mi pan wiolonczelę — rzekł do mnie Rajmund, widząc że upadam prawie pod ciężarem instrumentu.

— Dobrze — odpowiedziałem — nieś ją pan dopóki nie będę trochę silniejszy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tygodnika Powieściowo Naukowego wyszedł z druku No. 31 i zawiera: Boża Opieka powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, (ciąg dalszy); Trzej Wędrowcy, Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli Kto w Bogu pokłada zaufanie o tym ma tenże ojcowskie staranie, powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego (ciąg dalszy); Gawędziarz: Tatarzy (koniec). Ojciec kapucyn czyli Zwycięztwo Wiary i Miłości (ciąg dalszy). Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych, od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, (ciąg dalszy).

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 25 stycznia. Sejm pruski obraduje nad etatem wojska. Bismarck już przemawiał walka toczy się zacięta.

Paryż, 25 stycznia. Przychwyceni szpiegi niemieckie stanowczo się wypierają, twierdzą że są Anglikami i że nieprawda by chcieli karabin kupować.

Londyn, 25 stycznia. W skutek obawy wojny, giełda niepewna wszystkie papiery poszły na dół.

Londyn, 25 stycznia. Parowiec „Prussian" jadący z Boston do Glasgow, zabrał po drodze załogę parowca Nettuno, który na morzu straciwszy szruby i przyrządy sternicze był oddany na wolę wiatrów i fal.

Bruksela, 25 stycznia. W teatrze w Grant przyszło w niedzielę skutkiem przedstawienia politycznej sztuki do wielkiej bitki, policya dopiero zrobiła porządek.

Pittsburg, 25 stycznia. W hucie żelaznej w Etnaborogh, pękły 4 kotły parowe, z taką siłą że z budynku nie został ani kamień na kamieniu okna w całej okolicy zostały wybite a trzęsienie ziemi dało się czuć na parę mil odległości. Palacz i drugi robotnik zostali na miejscu zabici; kilku zaś ciężko rannymi; odłamek kotła ważący 1000 funtów znaleziono w odległości 500 kroków, szkoda wynosi $30.000.

Buffalo, 25 stycznia. Sędziowie oświadczyli się za przedłożonym wnioskiem, aby szubienicę zastąpić iskrą elektryczną. Podobne wnioski są już we Francyi i Niemczech, jest to daleko więcej ludzki sposób wykonywania wyroku śmierci.

Buffalo, 25 stycznia. Odwilż w połączeniu z odłamem skały stała się przyczyną ogromnego wylewu wody, jakiego jeszcze w tamtych stronach niezapamiętają: Rzeka buffaloska wystąpiła z koryta tak szybko, że wielu rybaków zaledwo z życiem uciec zdołało w nocy, rano zaś cała 13 warda stała pod wodą, statki z jeziora podjechały pod samo miasto, a woda rwie brzegi i robi wiele szkody.

Lwów, 25 stycznia. 120 mil od granicy władze austryackie przytrzymały 10 „moskiewskich kozaków" z planami wojskowemi w kieszeniach; jedyną wymówką przytrzymanych było: iż zbłądzili (!)

Stan Europy.

Ludy Europy ciągle ponosić muszą coraz większe ofiary, i oddawać ciężki swój grosz na uzbrojenia wojenne. Tymczasem prócz jednej kwestyi militaryzmu, wszystkie inne sprawy ciężkich doznają losów. Rólnictwo, przemysł, handel we wszystkich państwach europejskich upada, coraz większa bieda i narzekania słyszeć się dają wszędzie, które rozbudzają tylko u ludów coraz większe niezadowolenie, i zwiększają niebezpieczne dla cywilizacyi i ludzkości szeregi socyalistów i anarchistów.

W Austryi mimo różnych klęsk elementarnych i powszechnego zastoju w handlu i przemyśle, musiał kraj ponieść nowe dotkliwe ofiary, na wojsko, i do różnych uciążliwych podatków, jakie spłacać muszą, przybył najcięższy podatek krwi tj. pospolite ruszenie. Naprężenie ogólne stosunków Europy, nie zażegnana burza w Bułgaryi, wzbudzają ciągle obawy groźnych zawikłań. To niepewne położenie i ten zbrojny dzisiejszy pokój, nic dobrego nie rokuje, a wymaga tylko setki milionów na utrzymanie odpowiedniej armii.

W położeniu zewnętrznem Austryi zaszły z końcem roku pewne zmiany, świadczące że Austro-Węgry w polityce swej nie chcą jak dotychczas polegać jedynie na wątpliwem przymierzu Niemiec, które szczególnie w ostatnich czasach bardzo dwuznaczną odgrywa rolę. Wprawdzie ten nowy zwrot w polityce, tj. zbliżenie się pewne do Anglii i Włoch także nie wiele rokuje nadziei i pożytku, i jest tylko dowodem, że w obec groźnej postawy Rosyi, nie bardzo liczyć może na przyjaźń i przymierze pruskie.

Uzbrojone od stóp do głów Niemcy, nowych zażądały wydatków na powiększenie armii; a choć właśnie z Berlina zazwyczaj wychodzą zapewnienia pokoju i uspokajające wieści, nic to nie przeszkadza ministrom pruskim, zapowiadać bliskiego starcia z Francyą. Takie dwuznaczne postępowanie rządu pruskiego, wywołuje tylko niechęć u narodu, przygniatanego już i tak olbrzymemi podatkami, lecz nie jest w stanie skłonić go do dania nowych milionów na cele znienawidzonego militaryzmu. — Z dominującego stanowiska, jakie zajęły Prusy pośród państw europejskich, nic nie utraciły, zawsze jeszcze wola cesarza Wilhelma i jego kanclerza nie tylko w Wiedniu i Petersburgu, ale nawet w Paryżu i Londynie mają nie małą powagę i znaczenie. Bismarck, śmiało można powiedzieć, trzyma wagę pokoju i wojny w swym ręku, i od jego tylko woli zależy, która szala przeważy. — Lecz czy długo jeszcze zatrzymają Niemcy to wpływowe stanowisko? — Jest to pytanie, na które trudno dziś coś stanowczego odpowiedzieć, bo zbrojąca się na gwałt Francya, i nieprzyjazny ruch pośród Słowian dla niemczyzny, nic pocieszającego nie zapowiadają dla potężnych obecnie Niemiec.

We Francyi idea republikańska zagrożona przez własną niezgodę i nieporadność, chwyciła się gwałtownych środków, aby się obronić przed coraz groźniejszą partyą monarchiczną. Wypędzenie książąt Orleańskich i członków familii Napoleona III, jako kandydatów na tron francuzki, nie wzmocniło bynajmniej republikańskich rządów, lecz owszem jest świadectwem, że idea republikańska traci grunt pod nogami, i w niemocy wypędza spokojnych książąt Orleańskich z kraju i armii. — Tymczasem w obozie republikanów nie można się dopatrzeć zwrotu na drogę właściwą; wszem coraz większe rozprzężenie i niezgoda w ich własnem kole, podkopuje coraz więcej znaczenie Francyi i powagę rządu. W jednym tylko wypadku okazują zgodę i jedność partye republikańskie, tj na punkcie wojskowości i odwetowej wojny z Prusami. Mimo lichych finansów francuzkich nie odmawiają oni nigdy rządowi ofiar, jeżeli tylko rozchodzi się o siłę i powiększenie armii. Dziś ogólnie panującą myślą w narodzie francuzkim, jest odwetowa wojna przeciw znienawidzonym Prusom, i w tym też celu wyciągają ręce w Paryżu ku Rosyi, i chętnie chcieliby ją widzieć po swej stronie.

Powoli lecz statecznie i nie przebierając w środkach postępuje Rosya do celu swej polityki. Samowładna wola cara, mimo początkowych niepowodzeń, ani na chwilę nie dała się odwieść od powziętego zamiaru, tj. od wyłącznego kierowania losami Bułgaryi. Może świat cały potępiać jej nieludzkie i bezprawne postępowanie z dzielnym ludem bułgarskim, lecz mimo tego przyznać musi, że państwo to swoją potęgą i ogromem imponuje Europie, która się w końcu chcąc nie chcąc godzi z jej żądaniami. Nic też dziwnego, że deputacya bułgarska wszędzie zgodne otrzymywała odpowiedzi, że Rosya ma wyjątkowe prawo mieszania się do wewnętrznych spraw Bułgaryi. Świeżo Bismarck ogłosił przed światem, że Niemcy, sprawa wschodnia nic nie dotyczy. Łatwo nam z tego przewidzieć, że mimo oporu i dzielnej obrony miłujących wolność swą Bułgarów, służalec Rosyi zasiędzie przecież na tronie Aleksandra Battenberskiego. Nie mało powagi Rosyi dodaje jej potężna armia, zupełna gotowość do wojny i ciągłe nowe uzbrojenia, któremi poskramia krzyki Anglików i powstrzymuje Austro-Węgry od stanowczego wystąpienia.

Lecz nie tak pochlebnie wyglądają wewnętrzne stosunki rosyjskiego kolosu. Prześladowanie religijne tępienie żywiołu polskiego, przekupstwo i brak sprawiedliwości rozszerzają ogólne niezadowolenie, i tworzą zastępy nihilistów, którzy znowu na nowo głowę podnoszą, a liczne aresztowania w ostatnich czasach rzekomych anarchistów w smutnem świetle przedstawiają wewnętrzne stosunki Rosyi.

W obec prądu przyjętego dziś w Europie: „siła przed prawem," i w obec ucisku słabszych narodowości we wszystkich niemal państwach — pięknie odbija wniosek byłego prezesa gabinetu angielskiego Gladstona: aby uciemiężonej i zrujnowanej Irlandyi nadać samorząd, i wyzwolić ją pod względem ekonomicznym, z pod przewagi lordów angielskich. Sędziwy minister upadł wprawdzie ze swym wnioskiem — ale myśl jego pozostała i urzeczywistnić się musi. Niezgoda stronnictw angielskich i sprawa irlandzka przyczyniły się znacznie w ostatnich czasach do obniżenia powagi Anglii w polityce zagranicznej i sprawiły, że Rosya w sporze afgańskim, a świeżo w kwestyi bułgarskiej odniosła bez wojny zwycięztwo nad Anglią, i coraz więcej lekceważy wszelkie jej protesta. Liczne i częste rozruchy w mnogich jej koloniach zamorskich, a do tego brak stałej, silnej armii podkopuje jeszcze więcej powagę i znaczenie Anglii w Europie.

Sprawy Polskie w Ameryce.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy św. Stanisława B. i M, w Reading Pa, odbyło roczne posiedzenie dnia 15 stycznia b. r., na którem wybrano na rok bieżący, następujący zarząd:

Józef Kluczewicz, Prezydent
Józef Wojciechowski, wice Prez.
Piotr Twardowski, Sekr. prot.
Edward Tobolski, Sekr. fin.
Tomasz Franckowiak, Kasyer
Marcin Twardowski, Walenty Okoniewski, Jan Wiśniewski } Opiekunowie kasy.
Stan. Franckowiak, Marszałek
Józef Franckowiak, wice Marszałek
Emil Rychter, Chorąży
T. Pociechowski, Fr. Wojciechowski } Komitet chorych.

W Plymouth, Luzerne Co. Pa., zawiązało się towarzystwo bratniej pomocy pod wezwaniem św. Józefa. Skład zarządu Towarzystwa jest następujący:

Mateusz Drygalski, Prezydent
A. Malinowski, W. Prez. i sędzia
Michał Ptak, Sekretarz prot.
Jan Cyganowski, Sekr. fin.
Walenty Przybylski, Kasyer
M. Mochalski, Marszałek i sędzia
Jan Sobiesieński, Radny I.
M. Malinowski, Radny II
W. Orzechowski, Radny III

Opiekunowie chorych:
W. Wiśniewski, 1
Jan Lewicki, 2
Walenty Jareszewski, 3
J. Grotkowski, Chorąż. kościelny
Jan Pawłowski, Chorąż narod.
Józef Rutkowski, Odźwierny.

— Jak nam ob. F. Spiczka donosi z Alberta, Benton Co. Minn. Polacy są tam nadzwyczaj uradowani, dostali bowiem nowego duszpasterza w osobie wiel. ks. Jana Sroki, nowo dopiero wyświęconego. Radość jest tym większą że parafia ta była przez blizko dwa lata bez kapłana, to też teraz wszyscy się radują i starają się ile możności okazać nowemu duszpasterzowi swoją przyjaźń dla niego. Wiel. ks. Sroka wziął się energicznie do naprawy złego i pracy ku dobru swojej parafii w czem wierni parafianie wzgodzie mu chętnie pomagają i i słuchają Jego zbawiennych rad.

— Towarzystwo Budownicze Pożyczkowe Króla Kazimierza Wielkiego niedawno temu założone zmieniło niektórych ze swych urzędników.

Teraźniejszy zarząd składa się z następujących obywateli:
Jan Kostrzewski, prezydent, stawił kaucyę w wysokości $1000; M. Gruźliński, wiceprezydent — kaucya $500; St. Berens, Sekr. prot., — kaucya $1000; P. Giers, kasyer — kaucya $3000; M. W. Pikulski, Fr. Szableski, M. Szableski, Jan Gruźliński, Fr. Jus, Jan Kortas, Biniakowski, Jan Spiczka — rada gospodarcza — każdy zjej członek stawił kaucyę w wysokości $500. Posiedzenia odbywają się w każdy czwartek na wieczór w hali ob Kostrzewskiego pod No. 574 Noble str.

Gdyby pieniądze były martwe po roku istnienia Towarzystwa, natenczas Towarzystwo zajmie się budową hali polskiej.

— Zapowiedziane obchody ku uczczeniu pamiątki powstania z r. 1863, odbyły się w Chicago przy licznem współudziale rodaków, a niepogoda nie potrafiła powstrzymać szanowne Rodaczki od wzięcia współudziału w oddaniu czci mężom poległym w obronie Ojczyzny. W stronie północno-zachodniej miasta, odbyła się uroczystość w sali ob. Nalepińskiego pod prezydencyą ob. Kociemskiego, którego na ten urząd powołał ob. S. Makielski po otwarciu zebrania. Program wypełniły liczne mowy stósowne do obchodzonej pamiątki, śpiewy zaś towarzystwa Harmonii przyczyniły się świetnie do urozmaicenia programu, jak i deklamacya ob. Szymańskiego.

W stronie południowej miasta zaś zebrali się wierni synowie ojczyzny, za inicyatywą czterech towarzystw: Jana III Sobieskiego, Gminy Polskiej, Przemysłowców i II oddziału Wolnych Krakusów, w pięknie chorągwiami udekorowanej sali ob. Kwaśnickiego. Uroczystość odbyła się pod przewodnictwem ob. Jana Samolińskiego i ob. Wojciecha Riemer. Po otwarciu posiedzenia kilku mówców zjednało sobie huczne oklaski pięknemi mowami, zaś panna Ciesielska wygłosiła wiersz „Żal wygnańca", z wielkiem przejęciem i talentem.

Polak, lat 20, niedawno przybyły z kraju, nieposiadający Angielskiego języka, poszukuje zajęcia w jakimkolwiek bądź handlu polskim za jak najmierniejsze wynagrodzenie. Potrzebujący ma się zgłosić pod adresem: Excelsior, Northumberland Pa. M. Maćkiewicz.

Dostaliśmy do rąk XV zeszyt „Zbioru Pieśni Narodowych" wydawanych przez Antoniego Małłek w Chicago. Treść XV zeszytu jest: „O początkowej szkole do nauki gry na fortepianie" (ciąg dalszy) korespondencye odnoszące się do Muzeum narodowego w Raperswyllu; kronikę miesięczna, a nareszcie kilka piosnek polskich wraz znutami.

☞ Dla pana J. Szmyt w Toledo, Ohio regularnie wysełamy Gazetę Polską na ręce pana R. Betler.

☞ Na pomnik Kościuszki przysłał p. J. Jakubowski z Logan 25c.

☞ Dla Tow. Grosz Polski przysłał p. Jakubowski z Logan 25c.

Zwycięztwo opinii publicznej. Prezydent Krakowa, dr. Szlachtowski, który postępkiem swym wobec Węgrów tak bardzo skompromitował Galicyę w czasie uroczystości Batorego, — zrezygnował obecnie ze swej godności i wyjechał z Krakowa.

Jest to krok ze wszech miar wskazany i taktowny; szkoda jeno, że dr. Szlachtowski nie uczynił go przed uroczystością Batorego.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August L. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuhn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wt. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronszutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
—*Scranton*, Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
- *Shenandoah*, D. Szymański.
—*Silver Lake*, Minn., St. Pawlak.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayar.
—*Wilkes Barre.* Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona.* Jan Angiewicz.

Aby pozyskać licznych abonentów na Tygodnik Powieściowo-Naukowy, dla tego każdy, czy utrzymuje Gazetę Polską, lub nie, może prenumerować

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

za jednego dolara.

Kto więc lubi czytać piękne powieści, niech przyśle dolara a odbierze wszystkie już wyszłe 31 numerów od 1 lipca 1886 i będzie odbierał następne do ukończenia rocznika.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

Chicago 26go Stycznia **1887.**

Mąka zimowa	3.50—4.00
"Minnesota wiosenna	3.00—3.50
" " patent.	4.25—4.50
" żytnia	2 60—3.25
Pszenica No 2 buszel	79—80
" No 3 "	71—74
Kukurudza "	34—36
Owies	27—31
Żyto	54——
Jęczmień	53——
Wieprzowina	12.00—12.75
Smalec, 100 funtów	6.50—6.85½
Szynki, funt	8⅛
Masło zwykłe	10—19
dobre	20—28
śmietankowe	30—32
Ser	8—18
Jaja, tuzin	12—28
Siano, tona tymotka No. 1.	8.50—9.50
" " " No 2.	8.25—9
mięszane	6.25
preryowe	6——
Kartofle, buszel	35—52
Indyki funt "	6—8
Kury "	4—7
Kaczki "	5—8½
Gęsi tuzin	4—4.50
Żywe świnie	3.00—4.85
Owce	45.0—6.00
Krowy	18.00—45.00
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	3.50—500
Banany,	1.50—2.50
Pomarańcze, pudło	2.75—4.00
Jabłka, beczka	—3.75
Chmiel	23—30
Kawa, funt Java	18—21½
" Rio	13—16½
Cukier, pat-loaf, funt	6⅝
„standard granulated	6⅛
" standard A	5⅞
„ żółty	4½—5⅛
Sól, beczka	95—2.80
Herbata	20—75
Ryż, Carolina, funt	4—6
„Louisiana	3½—5
Wełna	14—39
Łój	2—4
Cybula, beczka	2.00—2.50
Miód, funt	6—11½
Syrup	20—25
Molasses	25—55
Kapusta, 100 główek	4.00—6.00